Nr 192 Kraków, Piątek dnia 23 Sierpnia 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie, złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: Kraków, ulica św. Anny l. 3.
REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.
Adres Administracji: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Trybunał rozjemczy międzynarodowy.

Po długich i niezmiernie ożywionych rozprawach, zebranego w Brukseli kongresu pokoju, zgodzono się na utworzenie Trybunału rozjemczego, na następnych warunkach:

1. Państwa, które godzą się na postanowienia kongresu pokoju, stanowić będą Trybunał rozjemczy międzynarodowy, mający na celu usuwanie i załatwianie wszelkich sporów między państwami. 2. Siedziba Trybunału dopiero później będzie wyznaczona przez państwa. Postanowienia Trybunału zapadają większością ¾ głosów. Państwo, w którem znajduje się siedziba Trybunału, poręcza tak bezpieczeństwo jak i swobodę odbywających się dyskusyj i postanowień. 3. Każdy rząd mianuje dwóch delegatów do Trybunału, na lat pięć. 4. Tak płace delegowanych, jak i należne odszkodowania, dzienne djety, oraz koszta podróży, płacą rządy, mianujące swoich delegatów. Koszta zaś, dotyczące samego Trybunału rozjemczego, rozdzielają się w równych częściach na państwa należące do tegoż. 5. Trybunał wybiera z pomiędzy swoich członków, jednego prezydenta i wice-prezydenta, na przeciąg jednego roku. Po upływie lat pięciu, może być obrany powtórnie prezydent poprzedni. Trybunał również obiera pisarza Trybunału, który bezwarunkowo musi mieszkać w miejscowości, gdzie jest siedziba Trybunału i strzedz archiwum. 6. Trybunał otrzymuje wiadomości, o wynikłych między państwami sporach, za pośrednictwem memorjałów, składanych pisarzowi przez dotyczące strony. Prezydent natychmiast wyznacza członków, którzy rozstrzygają spór w pierwszej instancji. Zamianowanie członków, może nastąpić i przez pełny Trybunał, jeżeli tego zażądają strony spór wiodące, lub tylko jedna z nich. Delegaci, należący do państw spierających się, nie mogą być mianowani do sądu, rozstrzygającego spór. Żaden z członków Trybunału nie ma prawa składać swego mandatu, lub odmawiać przyjęcia. 7. Państwa będące w sporze, każdej chwili mogą zawrzeć ugodę, do której nakłaniać winien i sam Trybunał. Cofnięcie skargi, jest równie dopuszczalne.

8. Wyrok musi być stanowczy i powinien zapaść w ciągu dwóch miesięcy po zakończeniu obrad. Ogłoszenie wyroku należy do pisarza Trybunału. 9. Każdej stronie przysługuje prawo, w ciągu trzech miesięcy, licząc od daty ogłoszenia wyroku, apelowania od zapadłego wyroku pierwszej instancji. Trybunał rozjemczy w całym swoim składzie stanowi Trybunał apelacyjny. Delegowani stron interesowanych, jak również członkowie, którzy brali udział w wydaniu wyroku pierwszej instancji, zostają od udziału w Trybunale apelacyjnym wyłączeni. Postępowanie w Trybunale apelacyjnym jest to samo, co przy wyrokach pierwszej instancji. Wyroki Trybunału apelacyjnego są nieodwołalne. 10. Strony spór wiodące mogą bez zawiadamiania pisarza Trybunału, żądać zwołania członków tegoż do rozstrzygnięcia sporu. 11. Wykonanie wyroku pozostawia się honorowi państw i ich skrupulatności w wypełnianiu warunków traktatów. 12. Mianowania delegatów rządowych, o których wspomina art. 3., następują w ciągu sześciu miesięcy po wymianie i ratyfikacji obecnie ułożonych warunków. Będą one opublikowane drogą dyplomatycznych stosunków. Po upływie miesięcy od zamianowania delegatów państw, Trybunał rozpocznie swe urzędowanie. 13. Organizacja Trybunału rozjemczego stanowi nieodłączną całość niniejszego obwieszczenia. 14. Państwa, które obecnego obwieszczenia nie podpiszą, mogą w każdym czasie zgłosić swoje przystąpienie do Trybunału w tem państwie, w którem znajduje się jego siedziba.

Zmiana gabinetu.

Wiedeń 22 sierpnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ*). Biorąc do ręki niektóre wiedeńskie dzienniki, możnaby przypuszczać, iż nowy, „ostateczny“ gabinet, już gotowy. *Sonn- und Montags-Zeitung* przynosi nawet artykulik pod napisem: „Nowe ministerjum“, w którym podaje listę nowych członków gabinetu hr. Badeniego, między tymi: br. Chlumetzkyego i Gautscha. Wszystko to atoli opiera się na podróży Kazimierza hr. Badeniego do Ischlu, która nastąpiła wskutek telegraficznego powołania go na dwór cesarski.

W każdym razie przesadzają dzienniki „liberalne“, gdyż o zmianie gabinetu — „zaraz na poczekaniu“ i mowy być nie może. Definitywum bowiem gabinetowe, może dopiero wówczas nastąpić, jeśli się stosunki parlamentarne, choć jako tako skonsolidują. Obecnie, pomimo kilku nieudałych prób wznowienia koalicji w tej lub owej formie, przedstawia Izba poselska zupełne rozbicie, a w dodatku niemiecko-liberalna lewica, znajduje się bezsprzecznie w rozkładzie. Sześciu jej członków (Plener, Coronini, Pecz, Dumreicher, Klucki i Rainer) złożyli już mandaty poselskie, a kilku innych zapowiada to samo. Są to „ofiary Cylei“. Agitacja niemiecko-narodowa wyszukała sobie tymczasem nowy przedmiot — „zaniepokojenia“. Cieszyn, t. j. utworzenie tamże prywatnego polskiego gimnazjum, i niezawodnie będzie wichrzyć i podburzać wyborców niemieckich, przeciwko Polakom w ogóle.

Znaczy to, iż przy jakiejkolwiek kombinacji odnowienia koalicji, lub wytworzenia parlamentarnej większości o tych członkach lewicy, którzy posiadają chociażby połysk narodowo-niemiecki, lub muszą co do prądu narodowo-niemieckiego łączyć się z wyborcami, mowy być nie może. Zatem „przeczyszczenie“ lewicy byłoby koniecznym, nieodzownym warunkiem przygotowawczym, co atoli w najlepszym razie mogłoby się stać w jesieni, przy zebraniu się Rady państwa.

Wobec niepewności co do lewicy, nabiera sprawa czeska tem większego znaczenia. Prawdopodobniejszem jest zatem, iż cesarz powołał hr. Badeniego jako męża zaufania do Ischlu, ażeby jego rady zasięgnąć w tej sprawie. Na razie może iść o zniesienie stanu wyjątkowego w Pradze, o podróż cesarza na czeską wystawę etnograficzną, i o powołanie do gabinetu ministra dla Czech, Jako kandydata wymieniano profesora Randa. Jednak jest to Staroczech, który nie znalazłby poparcia u Młodoczechów, a na tem może w danym razie zależeć. W ogóle mógł cesarz powołać namiestnika galicyjskiego do siebie, aby usłyszeć jego zdanie co do położenia. Być także może, iż idzie na razie o powołanie nietylko ministra dla Czech, lecz nadto także jeszcze jakiej innej osobistości, do obecnego gabinetu, w celu wzmocnienia jego stanowiska.

Wszystko to atoli są przypuszczenia, z których wszakże to, jakoby się już teraz zanosiło na powołanie definitywnego gabinetu, wydaje mi się najnieprawdopodobniejszem.

Z KRAJU.

Ruch wyborczy.

Lwów, d. 21 sierpnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*C.*) Wczorajsze zgromadzenie przedwyborcze na ratuszu, zwołane z ramienia sejmowego komitetu centralnego, i zakończone, jak już szan. czytelnicy wiedzą z relacji, którą natychmiast po fakcie wysłałem, walnem zwycięztwem demokracji lwowskiej, posiada doniosłe znaczenie, jako dotkliwa porażka większości sejmowej, samowolnie naginającej wybory w całym kraju do swoich celów partyjnych. Opozycja przeciw centralnemu komitetowi w niedługim stosunkowo czasie zaznaczyła się dość energicznie wyłamaniem się z pod powagi i wpływów tego komitetu miast: Rzeszowa, Przemyśla i Stanisławowa, to też z tem większym niepokojem oczekiwali kierownicy centralnego komitetu zachowania się stolicy kraju, pojmując bardzo dobrze, że przykład jej może pociągnąć za sobą cały szereg miast, które jeszcze dotąd nie zdecydowały się uznać powagi koła sejmowego i instytucji, wyszłej z jego łona. Wczorajszy rezultat głosowania nad wnioskiem Rewakowicza przekonał dobitnie panów z większości sejmowej, że na konserwatywne praktyki we Lwowie jest jeszcze grubo za wcześnie, a cztery głosy konserwatywne, które się podniosły przeciw czterem albo i więcej setkom głosów, nieuznających powagi koła poselskiego, robiły wrażenie wysepki na oceanie. O ile jednak ta klęska hr. Wojciecha Dzieduszyckiego nie napełnia nas rozpaczą i zwątpieniem w szczęśliwą przyszłość Lwowa, o tyle musimy jak najenergiczniej wystąpić przeciw gwałceniu wolności słowa, które młodsza część demokracji lwowskiej ulokowana na galerjach ratusza, od dawna już uprawia ze szczególniejszem zamiłowaniem. Teroryzm parlamentarny jest rzeczą wstrętną bez względu na to, czy zwraca się przeciwko demokracji czy konserwatystom, i w zgromadzeniu ludzi wierzących w rzeczową potęgę swoich żądań, nie powinien istnieć żadną miarą.

Tymczasem sposób, w jaki zgromadzenie wczorajsze obeszło się z oponentami pp. Thulliem i Dobrzańskim nietylko świadczy o karczemnem wychowaniu aranżerów tej hecy, ale mogło nasunąć słuszne podejrzenie, że ci panowie „boją się“ argumentów strony przeciwnej. Wystąpienie pp. Thulliego i Dobrzańskiego w tak przemagającem zgromadzeniu demokratycznem było zresztą dowodem niepospolitej odwagi cywilnej tych panów, co przemawia już na ich korzyść jako obywateli. Panom konserwatystom zaś trzeba koniecznie zwrócić uwagę na jedną okoliczność, a mianowicie, że to wieczne wojowanie z Lewakowskim i przeciw Lewakowskiemu zaczyna być porządnie nudnem, i że w ten sposób zamiast „zdemaskować“ go i strącić z piedestalu, działa mimowoli na jego korzyść, bo wynosi go do niepospolitego znaczenia. Nie jesteśmy zwolennikami kultu osoby p. Lewakowskiego, ale jedno trzeba sobie raz powiedzieć: że w tem wojowaniu przeciw jego urojonej potędze idzie się za daleko i popada się w śmieszność.

(*C*). Kołomyja będzie tym razem równocześnie wybierała posła do Sejmu i do Rady państwa, a to dzięki rezygnacji rabina Blocha z mandatu do drugiego z tych ciał parlamentarnych. Otóż, jak dowiaduję się z wiarogodnego źródła, zawarty został w Kołomyi kompromis pomiędzy chrześcijańskimi a żydowskimi wyborcami, polegający na tem, że żydzi przy wyborach sejmowych, oddadzą swoje głosy na chrześcijańskiego kandydata p. Stanisława Szczepanowskiego, a nawzajem chrześcijanie przy wyborach do Rady państwa, oddadzą swoje głosy na żydowskiego kandydata dra Trachtenber-

ga. Do Sejmu oprócz Szczepanowskiego, kandydują z Kołomyi: burmistrz Witosławski, prokurator Rybczyński i adwokat Löwenstein ze Lwowa, ale wobec powyższego kompromisu, szanse zostają przy Szczepanowskim.

Z Przemyśla piszą d. 19 b. m.: Dzisiaj odbyło się tutaj pod przewodnictwem księcia Jerzego Czartoryskiego zgromadzenie wyborców większej posiadłości obwodu przemyskiego. Na tem zebraniu toczyła się ożywiona dyskusja o sprawach sejmowych i o czynności dotychczasowych posłów. Wybrano komitet z dziewięciu, w którego skład wchodzą wyborcy z czterech powiatów, tworzących obwód przemyski. Przewodniczącym tego komitetu wybrany książę Adam Sapieha, zastępcą jego hr. Szeptycki. Temu komitetowi poruczono ponowne zwołanie wyborców, celem prowadzenia dalszej dyskusji nad sprawami, które mogą być przedmiotem obrad sejmowych. Delegatem na zjazd odbyć się mający we Lwowie, wybrano księcia Jerzego Czartoryskiego.

Z Dobromila piszą: Za inicjatywą mężów zaufania Komitetu centralnego, zawiązał się i u nas komitet wyborczy, w skład którego weszli reprezentanci wszystkich warstw społecznych. Prezesem komitetu wybrany został Józef Nowosielecki, właściciel dóbr ziemskich, zastępcą dr Ludwik Cwiklicer, burmistrz miasta Dobromila. Komitet przyjął jednogłośnie kandydaturę dotychczasowego posła na Sejm krajowy i marszałka powiatu, Pawła Tyszkowskiego, wychodząc z zasady, że posiada on w szczególności mir u włościan powiatu. Zdawało się też, że nie podniesie się przeciw tej kandydaturze żaden głos i że zgodzą się nań tak Polacy, jak i Rusini, tem więcej, że jak na pogrzebie ś. p. Antoniego Tyszkowskiego podniósł nawet poseł Antoniewicz, rodzina Tyszkowskich zarówno dobro polskiego, jak i ruskiego ludu, zawsze miała na oku. Tymczasem niektórzy nieprzejednani Rusini, jak ksiądz Hukiewicz, rozpoczęli kontragitację, namawiając wójtów, aby nie dopuścili do wyboru nikogo z „panów szlachty". Jako argument agitacyjny, służy stara pioska, że „panowie" nie starają się o zniżenie podatków. Słusznie mu na to odpowiedział jeden z wójtów: ale za to postarali się o zrównanie prestacyj szkolnych. To też dzięki zdrowemu rozumowi naszych włościan, wybór p. Tyszkowskiego można uważać za zapewniony. — Delegatem na zjazd do Lwowa wybrany został p. Nowosielecki.

Z Kosowa piszą: Na 20 b. m. zwołany został przez marszałka Rady powiatowej w Kosowie, p. Przybyłowskiego, komitet przedwyborczy, celem postawienia kandydata i wybrania delegata na zjazd delegatów na 22 b. m. do Lwowa. Rejent kosowski p. Włodzimierz Łuszpiński, na którego z wielu stron wskazywano, jako na przyszłego kandydata na posła do Sejmu z tutejszej kurji małych posiadłości, stanowczo oświadczył, że kandydatury tej nie przyjmie i kandydować nie chce. Wobec tego nie ulega wątpliwości, że komitet przedwyborczy postawi kandydaturę dotychczasowego długoletniego posła kosowskiego, p. Zaleskiego, a ponowny wybór jego w Kosowie, można już teraz uważać za zapewniony.

Z Przemyślan piszą: Dnia 18 b. m. zawiązał się, wskutek polecenia Komitetu centralnego, komitet miejscowy wyborczy na nasz powiat. Pierwszą czynnością wyborczego komitetu było wybrać delegata na zjazd delegatów, którym wybrany został p. Stanisław Wybranowski z Kimirza; następnie naradzano się nad wyborem posła na Sejm z mniejszych posiadłości powiatu tutejszego. Po dłuższej naradzie postawiono jednogłośnie kandydaturę hr. Romana Potockiego, dotychczasowego posła z tutejszego okręgu wyborczego, jako mającą najwięcej szans.

Ze Stanisławowa donoszą nam: Miasto Stanisławów uchwaliło samodzielnie i niezawiśle od komitetu centralnego we Lwowie, wybrać na posła dra Leona Bilińskiego i postanowiło zarazem, nie wysyłać delegatów do komitetu centralnego, do Lwowa.

Z Tarnowa piszą nam: Powołani przez centralny komitet wyborczy dla Galicji zachodniej mężowie zaufania do wyboru posła z kurji mniejszej własności powiatu tarnowskiego, odbyli pod przewodnictwem p. Adolfa Dobrzyńskiego, w dniu 17 b. m. posiedzenie, na którem uchwalono zaprosić do powiatowego komitetu następujące osoby: Jakóba Stawosza, Pawła Byśka, Szczepana Kordelę, Antoniego Szatkę, Filipa Włodka, Józefa Zymutę, Ludwika Tyrkę, Stanisława Florka, Jana Krogulskiego, Jana Mieszczańskiego, Kajetana Grocha, Kaspra Bogdanowicza, Józefa Kormana, Bogusza Jędrzeja, Krajewskiego Jana, Józefa Bibro, Jana Nawrockiego, Wojciecha Slezaka, Wróceskiego Jana, Konstantego Darowskiego, Franciszka Trybę, Jana Molczyka, Stanisława Słowika. Aleksandra Baczyńskiego, Frymczaka Jana, Sępka Tomasza, Jędrzeja Sassaka, Adama Kulę, Józefa Siuśkę, Janusia Jana, Wojciecha Bednarza, Walkowicza J., Józefa Bernasia, Wodczyńskiego W., ks. Owsiankę, ks. Siemieńskiego, ks. Młyńca i ks. Józefa Czerneckiego. Pierwsze posiedzenie wzmocnionego komitetu, odbędzie się dnia 23 sierpnia o godz. 11 rano.

Z Jaworowa donoszą: Na wezwanie centralnego komitetu, ukonstytuował się dziś przedwyborczy komitet powiatowy, złożony z całej inteligencji powiatu, prawie wszystkich duchownych obydwu obrządków, i licznego zastępu włościan, pod przewodnictwem jubilata kanonika obrządku greckiego ks. Gładyszewskiego z Drohomyśla. Jednogłośnie postawieno kandydaturę dotychczasowego posła i marszałka powiatowego hr. Szeptyckiego. Następnie wybrano komitet ściślejszy, a na zjazd delegatów do Lwowa, burmistrza jaworowskiego Paara.

Morawska Ostrawa d. 18 sierpnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Dnia 18 sierpnia b. r. obchodzono w Czytelni polskiej w Morawskiej Ostrawie uroczystość z powodu pierwszej rocznicy założenia Czytelni. Po raz pierwszy, ku wielkiemu zdziwieniu tutejszych mieszkańców, rozlepiono na rogach ulic afisze w języku polskim, zapraszające rodaków do licznego udziału.

Po przywitaniu gości z innych „Czytelni" okolicznych, rozpoczął się o godzinie 4-tej po południu koncert muzyki krakowskiej „Harmonji" która swemi narodowemi utworami muzycznemi, wzbudziła patrjotyczny entuzjazm w zamieszkałych na kresach Polakach.

O godzinie 7-mej wieczorem, rozpoczął się program wieczorku wokalno-muzykalnego. Prezes Czytelni p. Henryk Schrott, inspektor kolei północnej, w gorących słowach zagaił wieczorek; przechodząc kolejno do rozwoju Czytelni, wspomniał o zasługach członków, i zachęcał do dalszej wspólnej, zgodnej pracy dla dobra Czytelni, owej podpory patrjotycznego ducha w Ostrawie.

Imieniem członków czytelni, przemawiał sekretarz tejże p. J. Nebenzahl, a w krótkich i serdecznych słowach, podziękował zacnemu prezesowi za jego dotychczasową skuteczną pracę, i prosił go, w imieniu zamieszkałych tutaj 6.000 Polaków o poczynienie energicznych kroków, celem założenia szkoły polskiej ludowej w Morawskiej Ostrawie, której brak, uczuwamy niemal na każdym kroku.

Z innych punktów programu, zasługują na pochwałę: deklamacja pani Jędrzejczyk, gra na fortepjanie p. K. Schrotta, szczególniej kompozycja tegoż, poświęcona rocznicy Czytelni, występ p. M. Engla w monologu Klemensa Junoszy, p. t.: „Strapiony Wojtek".

Zakończył ten nader urozmaicony program p. Bolesław Weiss, nauczyciel ludowy, bawiący na wakacjach w naszem mieście. Porywającemi słowy, żegnał Czytelnię, i zachęcał zebranych do dalszej pracy w imię haseł; „równości, braterstwa i wolności". Wzywał również do założenia dziennika polskiego w Ostrawie, abyśmy mieli organ, podtrzymujący narodowego ducha, a zarazem, łączący nas z innemi częściami rozebranej Ojczyzny naszej.

Prezes Czytelni podziękował imieniem członków p. B. Weissowi za jego szereg odczytów, które przyczyniły się znacznie do intellektualnego rozwoju Czytelni, i pożegnał w imieniu tejże serdecznem: „do widzenia".

Uroczysty ten dzień, zakończyły przy odgłosie „Harmonji", tańce, rozpoczęte polonezem, prowadzonym przez prezesa.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 21 sierpnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

W tej chwili oczy wszystkich polityków wiedeńskich zwrócone są na Ischl, gdzie się odbywają bardzo ważne narady, co do utworzenia ministerjum. Namiestnik Galicji, Kazimierz hr. Badeni, został wezwany telegraficznie do cesarza i za jego przybyciem odbyła się ważna konferencja między władzą Austrji i nim, trwająca półtorej godziny. Następnie był zaproszony do stołu cesarskiego. Wieczorem hr. Badeni ukazał się na spacerze w towarzystwie jenerał-adjutanta, hr. Paara, i wstąpił do kawiarni Waltera. Cała publiczność z uszanowaniem przyglądała się przyszłemu prezesowi ministrów, którego wyrazista fizjonomja, zdradzająca energję i inteligencję, wszystkim imponowała. Hrabia Badeni miał wczoraj wieczorem opuścić Ischl, lecz na wyraźne życzenie cesarza, pozostał jeszcze jeden dzień. Dziś ma się odbyć konferencja i na niej zdecydują się losy nowego ministerjum.

Wybory się zbliżają. Tymczasem przyboczna rada, urzędująca wraz z komisarzem namiestnictwa, rozpatruje rekursy wyborców. W pierwszej linji odrzucono żądanie urzędników kolei państwowych, niechcących głosować w drugiem kole wyborczem. Tak samo postąpiono z urzędnikami niższo-austrjackiego towarzystwa handlowo-przemysłowego.

Wiedeń jest miastem, w którem tragedje życiowe bardzo często się rozgrywają. Wczoraj zaszedł smutny wypadek przy ulicy Wienstrasse. Skromny pokoik zamieszkiwały dwie siostry: Ludwika i Emma Biereckel, roznosicielki dzienników. Przez dwa dni nie widziano ich wcale, i zaniepokojeni sąsiedzi zawiadomili komisarza policji dzielnicy Margarethen. Gdy drzwi otworzono, przedstawił się straszny widok. Na środku pokoju leżała Emma Biereckel, prawie zwęglona. Jak łatwo się można domyśleć z pozostałych flaszek, oblała się cała naftą i zapaliła na sobie ubranie. Skonała w strasznych męczarniach. Drugą siostrę odszukano u jej przyjaciółki Elizy Gartner, przy Augartenstrasse. Ta chciała się także pozbawić życia. ale gdy przyszła nad Dunaj, zlękła się wody i cofnęła. Ponieważ zdradzała pewne zboczenie umysłowe, odstawiono ją do szpitala warjatów. Miłość zawiedziona i nędza, były przyczyną śmierci jednej i warjacji drugiej.

Znany cyklista Wokrina, w przeciągu 17 dni odbył drogę na dwukołowcu z Wiednia do Amsterdamu, następnie do Paryża i z powrotem nad Dunaj. Byłby ją znacznie wcześniej odbył, gdyby nie fatalny przypadek. Chłop, nazwiskiem Spring, widocznie wróg tego sportu, pod Dortlitz rzucił się z nożem na podróżnika i zranił go w głowę. Napastnika przyaresztowano i wdrożono przeciwko niemu śledztwo karne, lecz biedny Wokrina musiał dwa dni pozostać w hotelu i dopiero po zatrzeniu rany, doktor pozwolił mu puścić się w dalszą drogę.

W Badenie pod Wiedniem odbywają się teraz wyścigi. Nagrody nie są wielkie a renomowanych koni mała liczba. — Swoją drogą napływ publiczności jest ogromny i wszystkie loże i trybuny zawsze są zapełnione. Totalizator bardzo czynny i płata czasem niespodzianki. W piątym biegu o nagrodę miasta Wiednia w kwocie 2.600 koron, ubiegało się 11 koni. Faworytem był ogier „Schadeland". Tymczasem przyszła pierwsza do mety „Wetscheria" i ci, którzy na pewno ufali jej szybkim nogom, otrzymali za 5 złr. okrągłe 420. Jakiś sportman postawił 100 złr. i wypłacono mu 8.400 złr.

Na zakończenie tej korespondencji podaję liczbę osób, przebywających obecnie w ważniejszych miejscach kąpielowych. W Karlsbadzie bawi 36,450 kuracjuszów, Badenie 13,265, w Abazzji 8.877, Aussee 7986, Gmunden 10,321, Marjenbadzie 16,706, Trenczynie 6280. Takiemi cyframi, nie może się poszczycić żadne inne zdrojowisko, chociaż podobne miejscowości, jak: Krynica, Szczawnica, Żegiestów, przewyższają pięknością natury wiele kąpieli austrjackich. *Swój.*

Paryż 19 sierpnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Z powodu uroczystego obchodu w Berlinie zwycięztw w 1870 r. odniesionych przez armję niemiecką, tutejsza prasa miota gromy na plemię germańskie i wyrzuca mu, że nie jest szlachetnem, bo dziś jeszcze po 25 latach święci tryumfy nad pokonanym nieprzyjacielem. Dziennik *Temps* pisze, że gdyby Niemcy rzeczywiście chciały odegrać rolę żandarma strzegącego pokoju ogólnego, nie powinny nigdy przypominać tych strasznych dni, które wykopały krwawą przepaść między dwoma narodami. Rzeczywiście. Niemcy dość sobie nawet nietaktownie postąpili, bo chcieli przekroczyć granicę i na ziemi francuskiej złożyć wieńce u stóp pomników, gesto rozsianych w Burgundji i Szampanji. Rząd francuski zezwolił na tę demonstrację, lecz w ostatniej chwili namiestnik Alzacji zakazał gromadnych wycieczek. I dobrze uczynił, bo mogłoby przyjść do poważnego zatargu z ludności

miejscową, mogącego dalej zaprowadzić, niżby sobie życzono w Berlinie i Paryżu.

Dziś przybywa nad brzegi Sekwany królowa Natalja i jej syn król Aleksander Serbski. Zabawią tylko 24 godzin i odjadą do Biaritz, gdzie dla kuracji przebędą kilka tygodni. Według tutejszych dzienników, stosunki w małżeństwie znowu są naprężone i król Aleksander miał naumyślnie jeździć do Lucerny, aby uprosić króla Milana, iżby ten zrzekł się podróży do Serbji w czasie pobytu tamże królowej Natalji. Miła para, nie ma co mówić.

Książę Ali Fazil, brat kedywa egipskiego, pokłócił się w klubie Royal z rotmistrzem kawalergardów rosyjskich Semiczewem. Naturalnie poszło o karty. Następstwem sprzeczki był pojedynek na pistolety i w nim książę egipski, otrzymał dość lekką ranę.

W wielkich manewrach na wschodniej granicy, weźmie udział książę Mikołaj Grecki, trzeci syn króla Jerzego. Liczy on 23 lata i jest porucznikiem kawalerji. Towarzyszyć mu będzie kilku oficerów sztabu jeneralnego.

Francuzi utrzymują, że małe podarunki podtrzymują przyjaźń. Tego samego zdania są także Rosjanie. Admirał Avellane, przysłał w prezencie jenerałowi Saussier olbrzymi... kielich do wódki. W języku rosyjskim nazywa się „bratina“ i wszyscy z niego piją wspólnie. Podarunek zdradzający usposobienie Rosjan do upijania się, został przyjęty z wdzięcznością i jenerał Saussier w liście nadzwyczaj czułym, dziękował za niego swojemu przyjacielowi od serca.

Panią Fourtado-Heine rzeczywiście można zaliczyć do wielkich filantropek. Co prawda, posiada kolosalną fortunę, wynoszącą przeszło 200 miljonów franków, ale w każdym razie, nie każdy bogacz, poświęcałby znaczną część dochodów na ulżenie cierpiącej ludzkości. Corocznie, wydaje kilka miljonów na cele dobroczynne. Obecnie przeznaczyła 100.000 franków na wsparcie rolników, dotkniętych burzami i gradem w zachodnich departamentach.

Na kongresie medycznym w Bordeaux, profesor uniwersytetu genueńskiego doktor Maragliano, zapewnił swoich kolegów, że wynalazł środek, leczący radykalnie suchoty. Nieszczęściem dla niego, berliński doktor Koch, tak się skompromitował podobnym wynalazkiem, że teraz wszyscy z wielkiem niedowierzaniem wyrażają się o odkryciu uczonego włoskiego. Francuzkie powagi medyczne, wprost się wyrażają, że dr Maragliano jest blagierem, i naśmiewają się z niego. Tak samo działo się z Pasteurem, doktorem Roux i innymi. Kto wie jednakże, czy ta straszna choroba nie znalazła swego poskromiciela? Pan Maragliano ma przybyć w zimie do Paryża, i w tutejszych szpitalach będzie robił cały szereg doświadczeń.

K. W.

LOTERJA.

Obraz z życia napisał

Józef Rogosz.

(Ciąg dalszy).

— Łatwo to panu mówić, ale nie zawsze, choć człowiek chce, może pracować. Ot, żeby nie daleko szukać, zeszłego tygodnia, ten pan od banku z brodą, co to mieszka na Zielonem, dał mi do podszycia parę butów, bo on wie, że drugiego takiego, jak ja, majstra, nie ma w całym Lwowie... jabym moją robotę w samem piekle poznał... i obiecał zaraz gotówką płacić. Zabrałem się po południu, przesiedziałem całą noc, ale rano musiałem przestać, bo mi brakło skóry na jednę podeszwę.

— I ręczę, żeś pan buty zastawił.

— O, zastawił, zaraz zastawił! Czy to ja taki majster? Słowo honoru, ani myślałem zastawiać.

— To oddałeś pan bez podeszwy?

— A pan dobrodziej myśli, że ja taki szewc, co bez podeszwy oddaje buty swoim panom? O, ja jestem majster honorowy i wiem co do mnie należy. Ja nie „fuszer!“

— Więc co się stało z temi butami?

— Ta co się miało stać... Są i będą... Dziś rano pomyślałem sobie, pójdę do szynku naprzeciwko i panu Maciejowi dam buty do schowania, bo we własnej izbie nie trudno o nieszczęście. Czynsz płacę rzetelnie, a gospodarz, psia wiara, ani pieca w izbie nie kazał mi postawić, ani drzwi naprawić. Jakby się kto uwziął i podważył, toby wszedł jak do siebie, zabrałby mi wszystko, a potem apelacja do pana Boga. Cudza rzecz u mnie święta! Pan dobrodziej sam przyzna, że w takim domu porządnych butów nie można zostawić.

— Ma pan „recht“ — odrzekł kolektant.

— Jakem pomyślał, takem zrobił. Buty zostawiłem u szynkarza, on je pięknie włożył do kufra, potem kufer zamknął na dwa spusty, a ma kufer z takim zamkiem francuskim, coby go sam djabeł nie otworzył i już miałem wyjść na miasto, gdym sobie przypomniał, że przy duszy nie mam grosza, a tu przecie trzeba coś zjeść i postawić na loterję, bo mi się śniły dobre numera i dwa żydy z białemi brodami.

— Stare żydy, to pieniądze — zauważył kolektant — pewne pieniądze.

— I ja w to wierzę, bo od dziecka mi to gadali... a tamtego roku wdowa po krawcu, która koło mnie mieszka, postawiła także na dwa żydy i wygrała aż trzysta papierków! Ja też bojąc się, by mnie pewne pieniądze nie minęły, poprosiłem na odchodnem pana Macieja, żeby mi do jutra pożyczył papierka. Poczciwy szynkarz pożyczył mi na słowo, jakem majster na słowo, nie na buty i ja za 20 centów zjadłem sobie „fest“ śniadanie, a 80 ct. postawiłem. Jak Bóg da, za dwie godziny będę panem. A dużo to, proszę pana, można wygrać za ośmdziesiąt centów?

— Blisko cztery tysiące.

— Cztery tysiące! Hej, hej, toż mi to będą zazdrościli. Żaden majster nie dorówna mi wtedy. Dziś Grzegorza za nic mają, nazywają go „kuternogą“ i mówią, że pijak, zawalidroga, bo Grzegorz biedny... ale jak Grzegorz będzie miał pieniądze, ho! ho! wtedy nie przystępuj bez kija. Zaraz sobie najmę porządny sklep przy placu Marjackim, przyjmę czeladników, chłopców i będę panem całą gębą, na cały Lwów.

— A jak dobrze pójdzie, to wszystko przepiję — dorzucił kolektant cynicznie.

— Na cobym miał przepijać! Przecie wtedy czeladnicy będą na majstra pracowali, to znajdzie się grosz i na kieliszeczek. Pan bo myśli, że ja pijak, a ja, jak Boga kocham, tylko tak czasem... na zabicie robaka.

— Dobrze, dobrze — rzekł kolektant, składając papiery na stole — teraz idźcie już panie Grzegorzu, bo niedługo będzie ciągnienie.

— Jabym pana dobrodzieja śmiał jeszcze prosić o jednę łaskę.

— O jaką?

— Chciałbym postawić na te trzy numera, które ten fagas wyciągnął. Tacy ludzie miewają czasem szczęście.

— To postaw.

— Dobrze postaw — odparł szewc, skrobiąc się w głowę — ale cóż kiedy nie mam pieniędzy.

— Na to ja nie poradzę.

— E! jakby pan dobrodziej chciał, toby poradził. Mam tu przy sobie dwa nowiusieńkie kopyta, dopiero tydzień jak je kupiłem... niech mi pan zakredytuje, ja w zastaw dam kopyta, a po południu, jak wygram, to oddam z dobrym procentem.

— *Sacramentnochamal!* — krzyknął kolektant — czy to ja lichwiarz, żebym brał zastawy i to jeszcze co, kopyta! W cesarskiej loterji płaci się gotówką, nie kopytami Idź sobie, panie Grzegorzu do stu djabłów i daj mi święty pokój!

Przestraszony rzemieślnik schował kopyta pod połę surduta i popychany przez kolektanta wyszedł na ulicę. Kolektant mrucząc coś pod nosem wrócił do sklepu, a opieczętowawszy papiery leżące na stole, udał się do kamienicy, w której się mieści dyrekcja loterji.

Gdy szedł, po drodze kłaniali mu się rozmaici znajomi, którzy stali na chodnikach i pod murami, jakby w oczekiwaniu ważnego zdarzenia. On nie odpowiadał na ukłony, tylko poważnie i z zadumą na czole szedł tam — dokąd go jedni wzrokiem, drudzy osobiście odprowadzali. Pan kolektant śmiało mógł być dumnym, gdyż pod pachą niósł teraźniejsze nadzieje i rychłe zawody kilku tysięcy swoich klijentów.

We dwie godziny później, w jednej z narożnych kamienic przy ulicy Kopernika, odbywał się akt doniosły, którym przez dni czternaście, to jest aż do drugiej środy, krocie ludzi zajmowało się w całej Galicji. Mówiąc jaśniej, był to paroksyzm zgniłej gorączki, która trapi organizm monarchji austrjackiej, paroksyzm nazywający się „ciągnienie loterji“.

(Ciąg dalszy nastąpi)

FEJLETON.

SAMKO PTAK.

1 *Legenda słowacka*

przez

Juljusza Zayera[1]).

Noc była chmurna, jak dola słowackiej krainy, burza grzmiała w dali, jak wściekłość hordy mongolskiej, która do dzisiaj znękany lud ten gnębi. Ciemność była tak gęsta, że gór aniby dojrzał. Lasy szumiały, potok, pieniąc się, pędził między skałami, posępny, zimny, wrogi. W jednem tylko miejscu pełnym był czerwonych blasków, jak gdyby ktoś skarb złota i rubinów na jego mieliznę wysypał. To z otwartych drzwi poblizkiego dworu światło nań padało. Ogromny ogień buchał tam na kamiennym kominie przestronnej kuchni. Pieczono całego barana na ruszcie. Gromada mężczyzn o jasnych oczach i surowych twarzach siedziała w pobliżu na drewnianej ławie i popijała z glinianych dzbanów. Drzwi stały otwarte na oścież, było gorąco u tego wesoło trzaskającego ognia, świecącego aż na rzekę i na ścieżkę, wiodącą wzdłuż jej brzegu. Na drożynie tej zjawiła się teraz wysoka, wychudła postać młodego mężczyzny. Był bosy i w podartej sukmanie. Płowe, długie włosy miękko spadały mu na kościste ramiona, oczy miał, jak szmat błękitnego nieba, płochliwe, marzące, łagodne. Twarz jego była blada, zeszpecona przez nędzę, śmiertelnie w tej chwili smutna i naznaczona czerwoną pręgą, ciągnącą się od prawej skroni przez usta aż do lewego ucha. Biedak zatrzymał się o kilka kroków od drzwi, nie śmiejąc podejść bliżej. Usta jego poruszyły się i w ciemności nocnej, w ciężkiem przed burzą powietrzu ozwał się zamiast słów świegot jakiś ptasi, cichy, słodki i smutny. Dźwięk ten zawionął do bielonej, jasnej od ognia kuchni i gospodarz wyszedł na próg. Ten głos ptaka w ciemności nocnej, przy zbliżającej się burzy, zadziwił go nieco. Szukał ptaka i ujrzał człowieka.

— Kto to? — rzekł grubym głosem, przysłonił sobie ręką oczy i patrzał.

Blady nędzarz z krwawą pręgą na twarzy, drgnął teraz boleśnie, obejrzał się dokoła, jakby chcąc się upewnić, że stoi na miejscu, którego szukał i oczy jego napełniły się łzami. Tak, tu stał niegdyś jego domek, tu było niegdyś jego pole! Nie kłamali tedy, nie drwili z niego, gdy mu rzekli: „Wszystko, co niegdyś było twojem, należy teraz do innych. Przyszli jacyś z Niemiec obcy ludzie i pan twój i nasz dał im — co twojem było“.

— Kto to? — powtórzył gruby głos z obcej mowy brzmieniem.

Blady młodzieniec otarł w mroku nocnym łzę, smętny jakiś uśmiech rezygnacji świecił mu z oczu, chciał przemówić, ale zamiast słowa wybiegło z ust jego znowu coś, jakby smutne, słodkie, tkliwe świegotanie drozda. Zrobił krok bliżej i pełne światło padło na jego wynędzniałą postać.

— Włóczęga! — rzekł Niemiec niechętnie i nieufnie. — Precz mi stąd!

Tymczasem przystąpił do gospodarza drugi mąż.

— Tego nie ma co się obawiać — rzekł ze śmiechem. — To głupowaty. Wołają nań „Ptak“, był przy budowie zamku. Dziś rozegnali tam tę hałastrę, która nareszcie skończyła stawianie murów. Nie potrzeba im już tych ludzi, a nie wiedzą, co teraz począć z nimi. Nie rób nic złego „Ptakowi“, ale do domu go nie puszczaj. Kradnie najpewniej.

Miał w ręku wielki kawał chleba i, acz urągał żebrakowi, litował się jednak nad nim. Rzucił mu tę kromkę zdaleka, jak psu. Padła nędzarzowi pod nogi, a on, myśląc, że to kamień, cofnął się o krok, zamiast po rzuconą jałmużnę się schylić. Męża, który chleb rzucił, rozgniewała ta niewdzięczność.

— Chleba nie chce! — wściekał się — a do domu chciałby się wkraść!

I podniósłszy teraz już istotnie kamień, rzu-

[1]) Juljusz Zayer, poeta czeski, napisał trzy wspaniałe legendy o Krucyfiksie: jedną osnutą na motywach słowackich, drugą czeskich, a trzecią hiszpańskich. Nim zaczniemy drukować powieść obszerniejszą, umieścimy owe trzy legendy, na które zwracamy szczególniejszą uwagę czytelników, gdyż są pod każdym względem wspaniałe. (*Przyp. Red.*).

cił nim w żebraka. Trafił go w ramię. Z ust nędzarza wyszło coś, raczej podobnego do skrzeku ranionego ptaka, aniżeli do wykrzyku człowieka. Zaczął powoli cofać się w ciemności. Ale mężowie w kuchni, usłyszawszy łajania i klątwy towarzysza, wyszli na dwór i na pół pijani, jęli jedni ze śmiechem, drudzy ze złością, zbierać grudki ziemi i kamyki i zasypywać niemi z urąganiem biednego, żwawo już teraz pierzchającego Samka Ptaka, niby gradem strzał.

Samko uciekał wzdłuż rzeki, dopóki mu starczyło oddechu. Obejrzał się wreszcie i zobaczył, że już go nie ścigano. Noc ukryła go przed złością ludzką. Burza zerwała się tymczasem i deszcz lał z niebios potopem. Samkowi ta wrzawa nawałnicy milszą była od krzyków tych rozżartych ludzi. Wiedział, gdzie jest, wiedział, że znajduje się w pobliżu niezbyt głębokiej w skałach jaskini. Znał ją dobrze. Wiedział, że jest tam miękki mech i wszedł. Był tam zupełnie zasłonięty od deszczu i wiatru. Siadł cicho na ziemi, oparł głowę o skałę, a ręce opadły mu na kolana. Oddychał długo, nie myśląc o niczem, w jakiemś ogłuszeniu, potem, gdy krew przestała dzwonić mu w uszach, a serce tłuc się o żebra, rzekł do siebie ze smutkiem: — Dokąd pójdę? — Ale żadna odpowiedź na to nie ozwała mu się w duszy. Wszystkie jego pojęcia o istnieniu i szczęściu, o świecie i życiu, zamykały się w tej samotni leśnej, gdzie się urodził on i ojciec jego i nawet ojca jego ojciec, w tej niewielkiej dolince nadrzecznej, gdzie dokoła na wysokich stokach tysiącletnie drzewa, pełne gniazd ptasich, w takiej cichej zadumie stały i szumiały i kołysały się drzewa, pełne gędźby i woni, których wielkie cienie padały na miękką trawę, usianą białemi i żółtemi kwiecia gwiazdami. To była dla Samka cała ziemia. Granicami jej były stromo aż pod niebo pnące się Tatr szczyty, nad któremi płynęły obłoków sznury, których twarde czoła wiatr potężnemi smagał skrzydłami i z których głębi srebrne strużki i źródełka, szemrząc, sączyły się. Za Tatrami nie było zapewne już nic, ale żeby nawet był świat i najpiękniejszy, Samko miłował tylko ten piękny zakątek, w którym był ujrzał światło słońca i rodziców swych twarze. Ten kąt był, jak gniazdo, zaciszne.

Nad brzegiem rzeki stała biała chałupka, a za nią falowały dwa małe pólka, rozdzielone potokiem i olch szeregiem. Jedno modre, gdzie kwitł len, drugie złote, gdzie dojrzewało żyto. U drzwi chałupki siadywała zawsze przez całe lato jego prababka i przędła.

Na wiosnę uprawiał Samko starannie te pólka, zaprzęgał do pługa, jak ojciec jego przed nim, a prababka, odłożywszy przęślicę, orała. Długie jej, białe, jak mleko, włosy, wiewały z wiatrem, jak grzywa, a jej pełny, dotąd silny i dźwięczny głos błogosławił brunatnej ziemi, wyziewającej świeżą woń i ślubującej chleba dostatek. Prababka była mądra i święta. Rozumiała mowę ptaków leśnych i wielkich od nich dowiedziała się tajemnic. Samko zaczynał też ich świegoty rozumieć i nauczył się odpowiadać im. Umiał śpiewać, jak drozd, klaskać, jak słowik, gwizdać, jak kos. Nawet skwiry orłów umiał z siebie wydawać, bo często wdrapywał się aż do gniazd ich na szczytach Tatr, a gdy wisiał niekiedy w niebezpieczeństwie życia między przepaściami, na dnie których szumiały wody a obłokami, trwoga wyrywała mu z ust takie same dźwięki, jakie wydawały orły, tłukąc skrzydłami, w strachu o swoje młode, które Samko w gniazdach ich głaskał. Niepotrzebnie się wszakże bały, Samko nie zrobił nigdy krzywdy żywemu stworzeniu, ani żukowi, ani muszce, ani ptakowi i ciemny las i słoneczna niwa znały go i kochały. Ptaki były jego przyjaciółmi, żaden się nie płoszył, gdy Samko doń się zbliżał, przeciwnie, zlatywały się radośnie do niego, gdziekolwiek się zjawił. Gdy szedł lasem, towarzyszyły mu zięby i drozdy, gdy, siadłszy na progu domostwa, posilał się, przylatywały kosy na gody i jadły z nim z jednej misy, gdy ciągnął pług na polu, ulatywał skowronek obok niego wzdłuż bruzdy i śpiewał mu. Samko miłował skowronka najbardziej ze wszystkich skrzydlatych przyjaciół swoich, bo też ze wszystkich ptaków skowronek najwięcej miłości okazał Panu naszemu, Chrystusowi, którego żywot Samko z opowiadań prababki znał szczegółowo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków, 23 sierpnia.

Kalendarz kościelny. Dziś w piątek św. Zacharjasza i św. Filipa Benicjusza, jutro św. Bartłomieja apostoła, pojutrze Pocieszenie Najśw. Marji panny i św. Jacka wyznawcy.

Rocznice historyczne. Dnia 23 sierpnia 1683 przekracza król Jan III granicę śląską, spiesząc Wiedniowi na odsiecz.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Ze „Sokoła“. Celem ostatecznego zdjęcia fotograficznego klubu kolarzy „Sokoła“, zechcą druhowie nieodwołalnie zebrać się w niedzielę 25 b. m. o g godz. 4 po południu wprost u Skały Kmity w Zabierzowie.

Opera. Wczorajsze przedstawienie operowe odwołano z powodu słabości tenora p. Schlaffenberga. Dziś odbędzie się odłożone poprzednio przedstawienie, składane na dochód chórów, które, jak chyba nie potrzebujemy nadmieniać, zasługują na poparcie publiczności przy sposobności swego benefisu. Jutro wreszcie usłyszymy po raz pierwszy wspaniałe dzieło Wagnera „Lohengrin“. W jutrzejszem przedstawieniu trudną partję tenorową śpiewać będzie p. Warmuth, później zaś będą się zmieniali w tej roli tenorzy pp. Schlaffenberg i Bandrowski. Elzą będzie p. Kruszelnicka. Dyrekcja sprowadziła do „Lohengrina“, jak słyszeliśmy, wspaniałe dekoracje, kostjumy i konieczne akcesorja.

W teatrze letnim dziś po raz pierwszy w tym sezonie wystąpi p. Rapacki, jako Adam w „Ptaszniku z Tyrolu“. Krysią będzie pani Radwan.

Światło, a bez światła. Ulica Lenartowicza, jedna z najnowszych w mieście, rozwija się, jak zauważyliśmy, szybko i nabiera wyglądu śródmiejskiego; rzecz to naturalna, skoro się zważy, iż cieszy się ona względami kierownictwa miasta. Dowiadujemy się np., że p. Prezydent przyrzekł i podobno polecił oświetlić tę ulicę latarniami gazowemi, lubo leży ona aż w okolicy wału kolejowego. Toteż mieszkańcy ul. Lenartowicza bezwątpienia żywić będą wdzięczność dla p. Prezydenta już nietylko za przyjemność światła, ale i za bezpieczeństwo wracania do domu, czy to z konieczności, czy też przypadkiem, w godzinach późnego wieczora. Tu mimowoli nasuwa się nam na myśl sąsiadująca z tamtą stroną miasta biedna Czarna wieś, której mieszkańcy, nie mając nad sobą pana Prezydenta, muszą znosić widzimisię swego wójta. P. Friedlein kazał zaprowadzić gaz na ul. Lenartowicza, więc gaz będzie i latarnie codzień świecić im będą; a ci mieszkańcy Czarnej Wsi, którzy wszak nie mają najmniejszej pretensji do gazu i zadowoliliby się światełkami tych lamp naftowych, które już w gminie stoją, ci nie doczekają się pono dnia, w którym ich wójt raczy kazać je oświetlać. I tak jedni będą mieli dość światła — drudzy, zdaje się, pozostaną nadal bez światła.

Dzielny żołnierz. Franciszek Kryzyk, „feuerwerker artylerji Zeugs-Depot“ wczoraj o godzinie 11 m. 15 w nocy, przechodząc przez tor kolejowy przy ulicy Lubicz w stanie podchmielonym, bez najmniejszego powodu zaczepił i zelżył obelżywemi słowy stojącego tamże szybera kolejowego N., a gdy ostatni uczuł się obrażonym przez feuerwerkera Kryzyka i odpowiedział mu, żołnierz wyciągnął pałasz i ciął nim tak silnie w stojący tam wózek kolejowy, że przerznął blachę oraz drzewo owego wózka kolejowego, który jako korpus delicti oglądnąć każdej chwili można, stoi tamże bowiem przy przechodzie przez tor kolejowy; dzielnemu żołnierzowi aż rękojeść od pałasza odpadła. Gdyby więc ów bezbronny człowiek był się nie usunął, niechybnie by go było śmiertelne cięcie od takiego wodza dzielnego spotkało. Smutno to bardzo, żeby prawie w śródmieściu dziać się mogły podobne nadużycia.

Ministerstwo handlu uwolniło rozporządzeniem z dnia 27 czerwca b. r. elewów budownictwa poczt i telegrafów od obowiązku składania egzaminu z przepisów pocztowych, zobowiązując ich atoli nadal do składania egzaminu telegraficznego i elektrotechnicznego.

Order. Cesarz postanowieniem z dnia 28 lipca b. r. zezwolił przyjąć i nosić księżnej Felicji z książąt Radziwiłłów Clary i Aldringen, insygnia królewsko-hiszpańskiego orderu damskiego Marji Ludwiki.

Nowe Towarzystwo powstaje w Krakowie, Towarzystwo o pięknych celach obywatelskich. Mianowicie kupcy, przemysłowcy i w ogóle mieszczanie tutejsi zawiązują „Koło mieszczańskie“, którego zadaniem będzie wspólna obrona interesów mieszczaństwa, jakoteż handlu i przemysłu ojczystego. W ostatnim czasie, przy niejednej sposobności dawała się u nas czuć potrzeba takiego Towarzystwa, to też z radością witamy powstające w naszem mieście „Koło mieszczańskie“, życząc mu powodzenia.

Z wydawnictw. Mamy w ręku wyszłą z pod prasy część pierwszą nowych ustaw procesowych w przekładzie drów Juljana Gertlera i Józefa Steinberga, w nakładzie dra Zygmunta Kostkiewicza. Pod względem zewnętrznym, reprezentuje się wydawnictwo bardzo dobrze, ma ono format ustawy cywilnej Kasparka i Zatorskiego, i druk wyrazisty, drukarni Uniwersyteckiej w Krakowie. Pod względem dokładności tłómaczenia, dają tłómacze, zajmujący się od dłuższego czasu nowemi ustawami procesowemi, należytą rękojmię. Co do języka, korzystali z cennych uwag znanego bibljografa i lingwisty dra Władysława Wisłockiego, członka Akademji Umiejętności w Krakowie, któremu też w przedmowie, tłómacze i nakładca podziękowanie wyrażają, upraszając zarazem wszystkich krytyków, o nadsyłanie swych uwag, z których nie omieszkają skorzystać w dalszym ciągu wydawnictwa i w drugim nakładzie części pierwszej. Wobec trudności, jakie nasuwają się przy tłómaczeniu nowych ustaw austrjackich, mniej jasnych, niż dawniejsze, sądzimy, że przekład powyższy zasługuje ze wszech miar na uznanie, jako gładki, jasny i zgodny z duchem naszego języka.

Stypendjum. Kuratorja fundacji stypendyjnej im. Wincentego Siemińskiego, nadała opróżnione stypendja z tej fundacji po 100 złr. rocznie: Stefanowi Janowi 2-ga im. Trznadlowi, uczniowi seminarjum nauczycielskiege w Tarnowie, tudzież Stefanowi Wiktorowi i Ferdynandowi Woltasiowi, uczniom seminarjum nauczycielskiego w Rzeszowie.

Kurs robót kobiecych. Celem ujednostajnienia nauki robót kobiecych w szkołach 6 klasowych w całej Galicji i uzyskanie odpowiednich sił, urządza Rada szkolna krajowa w r. 1895/6 we Lwowie i w Krakowie specjalny kurs robót według planu, do którego wchodzą: nauka robót wszelkiego rodzaju, nauka rysunków ornamentalnych i kompozycyjnych, wreszcie nauka robót ozdobnych. Na kurs ten, który się odbędzie w szkole wydziałowej im. Królowej Jadwigi, przy współudziale najlepszych sił tego zakładu, powołała Rada szkolna kraj. szesnaście nauczycielek, którym przyznała roczną subwencję po 100 i 150 zł. Podnieść należy, że Rada szkolna krajowa chcąc umożliwić niektórym kandydatom niemającym we Lwowie opieki, korzystanie z tego kursu, postara się o umieszczenie ich w internacie seminarjum nauczycielskiego a koszta utrzymania pokryje wyżej wspomniana subwencja. Cały wydatek na utrzymanie tych nauczycielek wyniesie około 2500 zł. Na kurs ten zostały powołane nauczycieki: Anna Makarewiczówna z Lubaczowa, Michalina Urbówa z Kamionki Strumiłowej, Kazimiera Ludwig z Kołomyi, Marja Sidorowiczówna z Kołomyi, Elżbieta Pociejówna z Rozdołu, Marja Fitiówna z Oleksienic, Michalina Koncewiczówna z Kosowa, Antonina Lisowska z Rohatyna, Helena Hałanówna z Kozłowa, Zenobja Lisiecka z Okopów, Adolfina Nieprzecka ze Starego miasta, Jadwiga Krajczanka ze Sambora, Albertyna Dalecka z Przeworska, Zofja Sudiówna ze Skrochowiec, Anna Szamotówna z Buczacza, Helena Piotrowska z Kamionki i Gabrjela Majerówna ze Lwowa. Kierownictwo kursu robót kobiecych przeznaczone zostało p. Juljanowi Fąfarze, dyrektorowi szkoły wydziałowej im. Jadwigi we Lwowie.

Z Nowego Sącza piszą: Przed kilku dniami odbyło się u nas poświęcenie gmachu, przeznaczonego na pomieszczenie zakładu wydziału filozoficznego dla zakonu OO. Jezuitów. Gmach ten niegdyś klasztor Norbertanów, mieścił przez długi czas gimnazjum rządowe i dopiero po pożarze d. 17 kwietnia 1894, przeszedł na własność Jezuitów, ale już tylko jako kupa rumowisk i kilka niedopalonych murów. OO. Jezuici odrestaurowali go gruntownie własnemi funduszami i zamienili w porządny dom jednopiętrowy o kilkudziesięciu pokojach na dole i na górze, z kaplicą zakładową itd. Dla wygody mieszkańców poprowadzono wodę ru-

rami na piętro i zaprowadzono dużo znakomitych ulepszeń.

Wycieczka węgierska. Ze Lwowa donoszą: „Wczoraj o godzinie 2 po południu przybyła do naszego miasta zapowiedziana wycieczka towarzystwa śpiewaków węgierskich z Debreczyna. Na dworcu kolejowym prócz połączonych towarzystw śpiewackich lwowskich i komitetu przyjęcia, zebrało się mnóstwo publiczności, wśród której było wiele pań w jasnych toaletach. Gdy pociąg wjeżdżał na peron „Harmonja“ lwowska zagrała marsza Rakoczy'ego, publiczność wznosiła nieustannie okrzyki: „Eljen“, podczas których goście węgierscy wychodzili z wagonu i ustawiali się ze sztandarem swoim na czele dookoła swego prezesa. Następnie imieniem mieszkańców stolicy, reprezentacji miasta i towarzystw muzycznych powitał śpiewaków radny miasta dr G. Małachowski. Zacząwszy od słów: „czem chata bogata tem rada“, wskazał następnie na to, iż nasi sąsiedzi z drugiej strony Karpat posiadają wprawdzie więcej złota i zboża niż my, niemniej przeto, co się tyczy serca i gościnności, to im pod tym względem zupełnie dorównujemy. Otwieramy im też na oścież wrota chat naszych i witamy szczerem i ciepłem sercem na ziemi naszej. W dalszym ciągu potrącił mowca o stosunki, jakie nas od dawien dawna łączą z Węgrami i wskazawszy na to, że wspólnie z Węgrami walczyliśmy o naszą i ich wolność, że ziemia węgierska przesiąknięta jest krwią polską, że niejedne polskie kości w niej spoczywają, wyraził nadzieję, iż i nadal te dobre sąsiedzkie stosunki utrzymane będą. W końcu swego przemówienia wzniósł p. Małachowski okrzyk na cześć Węgrów, powtórzony z zapałem przez publiczność. W serdecznych słowach odpowiedział na to powitanie p. Lengyel Imre, sędzia komitatowy, honorowy prezes towarzystwa, wyrażając radość swą z powodu, iż stanął na polskiej ziemi i może uścisnąć bratnią dłoń polską, poczem wzniósł okrzyk „eljen“ na cześć Polaków.

Towarzystwa śpiewackie odśpiewały węgierski hymn wolności "Szozád", którego wszyscy wysłuchali z odkrytemi głowami. Gdy ucichły ostatni tony pieśni, zagrzmiało znowu silne „eljen“, poczem wśród dźwięków marsza węgierskiego goście ze sztandarem na czele zaczęli przechodzić przez dworzec, udając się do oczekujących na nich dorożek, którymi też pojechali do miasta na kwatery. Po drodze witano ich bardzo sympatycznie, Węgrzy zaś kłaniali się uprzejmie niemal nieustannie.

Po południu, po krótkim wypoczynku, udali się na zwidzenie „panoramy Racławickiej“, którą byli zachwyceni. Wieczorem na cześć gości odbył się na Strzelnicy miejskiej bankiet, w którym wzięły udział wszystkie sfery naszej stolicy“.

Żydowskie gospodarstwo. Koło Tarnopola leży wieś Słoboda, która posiada wprawdzie budynek przeznaczony na szkołę, ale budynek ten jest na pół rozwalony, bez szyb, a co najważniesza, od 4 lat nie ma tam nauczyciela. Właścicielem tej wsi jest pewien żydowski magnat, znany także dobrze we Lwowie. Ciekawa rzecz, czy kraj. Rada szkolna wie o tem! *(Gaz. Narod.)*

Radca dworu Beck, członek Izby panów, dyrektor *Wiener Ztg*, były dyrektor nadwornej i państwowej drukarni, zmarł przedwczoraj w pobliżu Cylei.

Samobójstwo księcia Dzienniki peszteńskie donoszą o samobójstwie księcia Alberta Woronieckiego, młodego 27-letniego człowieka, który nadesłał do policji peszteńskiej list, że odbiera sobie życie z — nędzy. Przed dwoma laty, książę, z tego samego powodu rzucił się do Dunaju, zdołano go jednak uratować. Pomimo chęci do pracy, był tak nieszczęśliwy, że nigdzie miejsca znaleźć nie mógł, musiał więc widocznie, jak to z listu widać, zamach samobójczy powtórzyć. Zarządzone poszukiwania nie dały dotychczas żadnego wyniku, na ślad bowiem przypuszczalnego samobójcy nie natrafiono. Samobójca pozostawia młodszego od siebie brata, mieszkającego również w Peszcie. Obaj mają być wnukami ks. Mieczysława Woronieckiego, poległego w czasie wojny węgierskiej. Poległemu ks. Mieczysławowi wznieśli Węgrzy wspaniały nagrobek.

Z uniwersytetu warszawskiego. Jak donoszą *Ruskija Wiedomosti*, ministerstwo oświaty podniosło projekt utworzenia przy uniwersytecie warszawskim katedry historji kościoła rzymsko-katolickiego. — Profesorem zwyczajnym na katedrze języków słowiańskich uniwersytetu warszawskiego mianowany został dr. filozofji słowiańskiej Kułakowski, dotychczasowy profesor nadzwyczajny. Ordynatorami nadetatowymi kliniki chorób nerwowych i umysłowych i fakultetycznej kliniki chirurgicznej tegoż uniwersytetu mianowani: pierwszej p. Fajt, drugiej p. Wisel, lekarz wolnopraktykujący. — Z Jałty donoszą o śmierci profesora uniwersytetu warszawskiego, Tumasa.

Z Litwy. Dzienniki rosyjskie donoszą, że księżna Hohenlohe, właścicielka Werek pod Wilnem, uzyskała pozwolenie zatrzymania dożywotniego Werek. Po sprzedaży dóbr Naliboki i Lubcza, księżna nabędzie inną posiadłość za granicą, z której dochód ma pokryć koszta utrzymania pięknej rezydencji wereckiej.

Żydzi litewscy w Argentynie. Gazeta *La Prensa*, wychodząca w Buencs Aires, zamieszcza wyjątki z raportu komisarza głównego dla spraw emigracyjnych, złożonego argentyńskiemu ministrowi spraw wewnętrznych. Według raportu w ostatniem półroczu przybyło do Argentyny 860 żydów z państwa rosyjskiego (przeważnie z Litwy), którzy razem z poprzednio przybyłymi stanowią cyfrę 8.378. Zamieszkują oni w prowincjach Entre Rios i Buenos Aires. Przy pomocy *Assocíacion India de Colonizacion.* nabyli żydzi 175.644 hektarów. Ponieważ osiadają oni w jednem miejscu i nie mieszają się z resztą ludności, przeto komisarz, widząc w tem niebezpieczeństwo dla jedności państwowej, prosi ministra, ażeby w drodze prawodawczej powstrzymać emigrację i skupienie na jednem miejscu żywiołów zagrażających „konstytucji kraju“. Wiadomość powyższą podaje *Nowoje Wremia.*

Żywy nieboszczyk. W okolicy wsi Wola Kaniowska, jak donosi *Kijewlanin* wiele hałasu narobiło następujące zdarzenie: W tych dniach, po ciężkiej i długiej chorobie, zmarł właściciel tego majątku, Zaleski. Nieboszczyka ubrano i złożono do trumny, postawionej w salonie. Na trzeci dzień do Woli Kaniowskiej zjechało się na pogrzeb całe sąsiedztwo i oczekiwano tylko przybycia księdza. Wtem stało się coś nadzwyczajnego, zebrani w jadalnym pokoju goście i rodzina, zaczynają krzyczeć w niebogłosy, chowają się po kątach, uciekają do sąsiednich pokoi, mdleją i t. p. Powodem tego zamieszania było zjawienie się wśród żywych... nieboszczyka Zaleskiego. Był on niezmiernie blady, jak trup i w tem ubraniu, w którem złożono go do trumny. Widząc, że stał się przyczyną takiej awantury i że w pokoju jadalnym pozostało zaledwie kilka zemdlonych kobiet, żywy nieboszczyk wyszedł do sieni, a stąd na ganek. W tej chwili właśnie przed ganek zajechał ksiądz. Woźnica, widząc swego zmarłego pana, spacerującego po ganku, z krzykiem uciekł do stajni, ksiądz zaś zeskoczywszy z bryczki, zaczął odmawiać modlitwy. Młode konie, pozostawione bez dozoru, zlękły się krzyku woźnicy, pognały w pole, a następnie do lasu, rozbiły w kawałki bryczkę, a jeden z koni bardzo się pokaleczył. Tymczasem były nieboszczyk, ledwie stojąc na nogach, zwrócił się do księdza z prośbą, aby odprowadził go do sypialni i położył do łóżka. „Niedobrze mi, bardzo niedobrze — powtarzał p. Zaleski — nie wiem co się ze mną dzieje, gdzie byłem“. Ksiądz, oprzytomniawszy ze strachu, zaprowadził go do sypialni i niezwłocznie posłano po lekarza. Okazało się, że chory pogrążony był w śnie letargicznym; zbudziwszy się, wyszedł z trumny i na wpół przytomny zaczął chodzić po pokojach, wywołując wszędzie paniczny przestrach. Można sobie wyobrazić radość żony i dzieci, odzyskujących tak niespodzianie i męża i ojca. Stan zdrowia p. Zaleskiego, chociaż poważny, lecz niebezpieczeństwa, podług zdania lekarzy, nie przedstawia.

Pojedynek. W dniu 21 sierpnia r. b., wedle wiadomości telegraficznych z Belgradu, odbył się pojedynek na szpady, w którym szef jeneralnego sztabu Jakób Lahovary, został ciężko ranny.

Wady elektryczności. Ze wszystkich sił przyrody, który ujarzmił zmysł wynalazczy człowieka, najwięcej dotąd daje się we znaki elektryczność i najwięcej ofiar pochłania, a dzieje się to główne, wskutek mniejszego oswojenia się ludności z tą siłą, niż z siłami pary lub wody.

W Nowym Yorku, przed kilkoma laty, jedna z ulic stała się na parę godzin nie do przebycia skutkiem tego, iż przewodniki się splątały i miotały w poprzek ulicy gwałtowne strumienie zabójcze, tem niebezpieczniejsze, iż niewidzialne. Ruch i handel na tej ulicy musiały ustać zupełnie na kilka dni, ani bowiem człowiek żaden, ani żadne zwierze nie mogło zbliżyć się do szalonego prądu elektrycznego. Te osoby, które usiłowały przebyć ową przestrzeń, były gwałtownie na ziem[illegible] jeden koń otrzymał tak silne uderze[illegible] dził przed siebie, jak huragan i wpa[illegible] okno wystawowe, które potrzaskał w [illegible] piero wysłani z zakładu robotnicy w[illegible] rękawiczkach, zdołali kres tej klęsce po[illegible]

Osobliwszym jeszcze był wypadek [illegible] z hotelów w Chicago, a nawet fachowi zna[illegible] umieli go objaśnić. Oto z niewiadomej przy[illegible] cały hotel został niejako zmieniony w olbrzy[illegible] butelkę lejdejską, napełnioną elektrycznością. Ludzie nie mogli się w domu ruszyć bez narażenia się na sprowadzenie ciężkiego nieszczęścia. Nawet gdy przechodzili przez podwórze, wyskakiwały ku nim z ziemi iskry elektryczne. Jeden z gości, który zasiadł właśnie w sali hotelowej do golenia, zobaczył iskrę wyskakującą z jego twarzy na brzytwę, co go tak przeraziło, że zaciął się bardzo niebezpiecznie w gardło. Inny gość hotelowy, który właśnie wszedł do wanny, począł zaraz z całych sił wołać o pomoc. Uczuwał on nieznośny ból, jakby tysiące igieł przeszywało jego ciało, nie mógł się jednak wydobyć z kąpieli. Służba hotelowa musiała dopiero drzwi wyłamać i wydobyć nieszczęsnego z jego dokuczliwego położenia, a sama przytem doznawała silnych uderzeń elektryczności.

Wobec takich dotkliwych psot elektryczności, charakterystycznem jest odezwanie się Edisona, gdy go zapytywano o radę w sprawie wprowadzenia tracenia zbrodniarzy elektrycznością. Poradził on zapytującej go komisji, aby skazańców oddawano do zakładów elektrycznych w New-Yorku, w charakterze robotników. Była to łatwa metoda wydania człowieka na łup śmierci, każdy bowiem z takich robotników jest wystawiony na wielkie niebezpieczeństwo, a tak je sobie zazwyczaj lekceważy, iż zaniedbuje najkonieczniejszych ostrożności i zwykle też lekkomyślność swą zgonem przypłaca. Jeden z takich robotników, który bez żadnego zabezpieczenia manipulował około lampy łukowej o sile 12.000 świec, uległ strasznej katastrofie zwęglenia twarzy i zginął na miejscu.

Okazuje się też, iż nigdy dość zalecać nie można wszelkich ostrożności tam, gdzie się ma do czynienia z elektrycznością, jako motorem lub siłą oświetlającą.

W dniu rocznicy Sedanu (2 września) ma być cesarzowi Wilhelmowi wręczony osobliwy dar. Będzie nim olbrzymia tarcza, 5 metrów wysokości, $2\frac{1}{2}$ szerokości, na której w medaljonach znajdą się wizerunki najwybitniejszych wodzów wojny z lat 1870—71. Wśród wielu pomieszczeni tu będą: Cesarz Wilhelm I-szy, cesarz Fryderyk III-ci, król Albert Saski, ks. Fryderyk Karol, Moltke, Bismarck, hr. Von der Tanns, zdobywca Orleanu, Roon, Steinitz i wielu innych. Metalowa tarcza będzie ozdobiona wieńcem z liści laurowych i dębowych, a na każdym listku wyryta będzie nazwa i data każdej znaczniejszej bitwy. Nad tarczą unosi się korona cesarska a z obu jej stron wyłonią się sztandary wszystkich państw związkowych.

Zbiór osobliwy. Pewien bogaty kupiec japoński, Fużino, za bardzo wysoką cenę nabył krzesła, stoły i inne sprzęty, któremi podczas rokowań pokojowych z dyplomatami japońskimi w Simoneseki posługiwał się wice-król Li-Hung-Czang. „Chcę pozostawić potomności te meble — oświadczył kolekcjonista — na pamiątkę wiekopomnego faktu, iż pierwszy minister butnych Chin, który nigdy kontynentu nie opuszczał, musiał przepłynąć morze dla błagania o pokój mojego rządu“.

Wspaniały fortepjan. Pewien Amerykanin, wielki wielbiciel talentu Carmen Silvy, zamierza ofiarować jej fortepjan, który go kosztować będzie 375.000 fr. Nie mówiąc już o wybornym instrumencie, pudło jego ma być z drzewa inkrustowanego, a nogi z kości słoniowej.

Kobieta... burszem. Jedyną kobietą, którą studenci uniwersytetu w Gettyndze zamianowali członkiem swego burszenszaftu, należącego do najstarszych w Niemczech, a zwanego „Hannovera“, była Jenny Lind. Słynna ta a nieżyjąca już śpiewaczka, zwana „słowikiem szwedzkim“, dawała w dniu 4 lutego 1850 roku w Gettyndze koncert na korzyść biednych. Wrażenie jej śpiewu było kolosalne, a rozentuzjazmowani studenci uchwalili jednogłośnie zamianować ją członkiem swego stowarzyszenia i dyplom ze swemi podpisami wręczyli jej jeszcze tego samego wieczora. Znakomita śpiewaczka chętnie odtąd nosiła przez ramię szarfę zielono-biało-czerwoną (kolory „Hannovera“) a dziś jeszcze rodzina śpiewaczki przechowuje tę pamiątkę.

Abisyńczyk. Dzienniki amerykańskie ... świetnem powodzeniu na deskach chi... „Grand Théâtre" — pewnego tenora ...a *pur sang,* obdarzonego głosem o skali ... i przedziwnym dźwięku. Nazywa się ...ines, kształcił się pod okiem mistrzów i ...nomenalnego organu, posiada w wysokim ... dar dramatyczny. Niebawem wystąpi w Co... ...ardenie w roli „Otella". Ma pobierać po ...0 fr. od wystąpienia.

Uprzejmy jegomość. W Lubece, podczas o...warcia miejscowej wystawy przemysłowej, został spalony wspaniały fajerwerk, pomimo ulewnego deszczu. Tłum zalegał plac cały a pewien prowincjonalista, rozłożywszy nad swoją głową olbrzymi parasol, zasłonił całkowicie widok stojącemu za nim widzowi. Gdy sąsiad z tyłu upomniał się o swe prawa, sąsiad z przodu złożył zaraz swój parasol, ale okazało się, iż i to niewiele pomogło, bo wysoki cylinder wysokiego jegomościa jeszcze cały widok zasłaniał. Na ponowne żądanie, uprzejmy jegomość zdjął i kapelusz a moknąc, odezwał się: „Nie zechcesz pan chyba, abym sobie jeszcze i włosy obciął..."

Jubileusz Marco Polo, słynnego podróżnika z końca wieku XIII-go, obchodzić zamierza w jesieni r. b. Wenecja, jako jego rodzinne miasto. Sześć wieków właśnie mija od czasu, gdy Marco Polo, jego ojciec i wuj, wrócili do Wenecji ze swej osobliwej podróży po Azji, która trwała 26 lat. Marco Popolo opuścił rodzinne miasto w r. 1269 jako chłopiec 15-letni, a wrócił w 1295, gdy miał już z górą 40 lat. Przeszedł on nawskróś całą Azję. Podróżując w służbie wielkiego chana Mongołów, dokonał odkrycia Azji południowej. Wyuczył się ogromnej ilości języków wschodnich i czterech rozmaitych systemów pisania. Był on na owe czasy najlepszym znawcą świata chińskiego, a długo po nim nie było badacza o takiem dla nauki znaczeniu. Jego sprawozdanie z tej podróży, podyktowane uczonemu Rusciano de Pise, rozpalało żyłkę podróżniczą wielu śmiałków, a i Krzysztof Kolumb z ochotą nazywał się naśladowcą Marco Pola. Towarzystwa geograficzne całego świata wezmą udział w obchodzie jubileuszowym.

Królowa Wilhelmina holenderska jechała w tych dniach koleją, gdy nagle dał się słyszeć zgrzyt, trzask. Ktoś w pociągu pociągnął za korbkę od hamulca bezpieczeństwa i pociąg zatrzymał. Zrewidowano cały pociąg — wszystko znaleziono w porządku. Zaczęto tedy szukać sprawcy zatrzymania pociągu, ale napróżno, nikt bowiem nie chciał się przyznać do alarmu. Służba kolejowa mijała właśnie pociąg królowej, gdy z okna wychyliła się różowa twarzyczka młodocianej monarchini: „To nie ja, moi panowie, to nie ja!" — zawołała Wilhelmina. Pociąg ruszył dalej. „Kto wie?" — ośmiela się zapytać gazeta. z której wiadomość tę czerpiemy".

Osobliwą statystykę podaje dziennik berliński, opierając się na wykazie potrzeb piśmiennych magistratu Berlina. Według tego wykazu, w roku budżetowym 1894—95, magistrat i podwładne mu zakłady spotrzebowały: okładek papierowych do aktów 63,475 arkuszy, papieru do pisania w większym formacie 6605 arkuszy, zwykłego papieru 352,337 ark., papieru konceptowego w większym formacie 2097, w zwykłym 667,320 papieru na koperty 20.883, papieru listowego 71,288, bibuły 59,722, papieru do pakowania 36,159 arkuszy. Zużyto nadto $304\frac{7}{8}$ kilogramów laku, 3266 stalówek, 7749 obsadek do piór, $534\frac{3}{5}$ kilogramów nici do wiązania, 20.960 czarnych ołówków, 2326 litrów atramentu czarnego, 85 litrów kolorowego, 6350 ołówków kolorowych, 1425 gramów nici jedwabnych, 1788 nici konopnych, 3146 igieł do zeszywania aktów, 203 lineałów, 82 scyzoryków, 86 nożyczek do papieru, 578 flaszek farby stemplowej, 47,229 kopert z drukowanym adresem, 382,614 sztuk bez adresu, wreszcie 1662 sztuk gumy do wycierania atramentu i ołówka. Blankietów drukowanych zużyto ogółem 8,712,957 arkuszy.

Terrible, taką nazwę otrzymał nowy krzyżowiec angielski, niedawno spuszczony na wodę w Glasgowie. Jest to jeden z najpotężniejszych okrętów wojennych na kuli ziemskiej. Długości ma „Terrible" 538 stóp. Maszyny, umieszczone w oddziale długości 252 stóp, mają siłę 25.000 koni parowych. Okręt płynąć może z szybkością 21 węzłów na godzinę. Zapasy węgla dochodzą 3 tysiące ton, pancerz krzyżowca, stosownie do miejsca, które zabezpiecza, ma 3 do 5 cali grubości. Uzbrojenie okrętu składa się z 51 dział różnych systemów, okrytych kazamatami z 6-calowych płyt stalowych.

Książe of Argyll, sędziwy przedstawiciel jednego z najcelniejszych rodow szkockich poślubił w tych dniach młodą miss Ine Erskine Mc Neill, damę pałacową królowej Wiktorji. Rodzina Mc Neill'ów jest jedną z najstarszych w Szkocji i słynęła zawsze zarówne z bohaterskich czynów, jak i z bogactwa. Ślub ten, jak łatwo pojąć, zgromadził nietylko cały high life angielski, lecz i członków rodziny królewskiej. Lord of Argyll jest bowiem ojcem margrabiego of Lorne, który poślubił księżniczkę Ludwikę i został zięciem królowej angielskiej. Zaślubiny odbyły się w Ripon, a ślub dawał krewny panny młodej, biskup z Ripon, do ołtarza zaś prowadził ją stryj, generał sir John Mc Neill. Królowa, zawsze bardzo wybredna w doborze swych dam pałacowych, zaliczała miss Mc Neill do swych ulubienic. Podarowała też młodej oblubienicy swój portret, wysadzany brylantami, który ma być noszony w broszy lub u bransolety.

Nowy parlament angielski. Wiadomo, iż wszystkie niemal parlamenty, a zwłaszcza we Włoszech, Austrji, Węgrzech i Francji, liczą wśród swych członków najwięcej prawników, nie bez pewnej słuszności więc jeden z dowcipnisiów powiedział, iż każdy *Doctor juris* ma w tornistrze buławę... deputowanego. Nowy parlament angielski nie pozostał w tyle za innymi, zasiądzie w nim bowiem 150 prawników, a więc najwięcej ze wszystkich zawodów. Drugie po nich miejsce przypadnie właścicielom ziemskim, którzy w liczbie 105-ciu, zasiędą w Westministerze.

Dalej idą: fabrykanci 54 i kupcy 35 krzeseł, podczas gdy dziennikarze i właściciele pism zadowolić się muszą cyfrą 31 przedstawicieli. Szynkarze, gorzelnicy i w ogóle przeciwnicy stowarzyszeń wstrzemięźliwości, którym gabinet Salisbury'ego, dzięki znanemu billowi, wniesionemu przez poprzedni gabinet, winien w znacznej mierze swoje zwycięstwo, będą mieli 19-tu przedstawicieli.

Dzierżawców i gospodarzy wiejskich zasiądzie 15, właścicieli kopalni 15, inżynierów 12, synów Eskulapa wreszcie 11. Żywioł wojskowy będzie reprezentowany pokaźną cyfrą 34-tu oficerów armji lądowej i 4 marynarki, zaś przedstawiciele świata finansowego pozyskali 26 krzeseł. Nakoniec nauka znajdzie w parlamencie 10 profesorów i uczonych, a sfery robotnicze 2 przedstawicieli. A zatem prawnicy wzięli górę nawet w parlamencie Jej Wielkobrytańskiej Mości.

Tarcza Achillesa. Zamieszkały w Sztuttgardzie znakomity rzeźbiarz Paweł Müller od dłuższego już czasu pracował nad odtworzeniem tarczy Achillesa, opiewanej przez Homera w XVIII-ej pieśni Iljady. Dzieło, na którem znalazło się dwieście figur, zajęło artyście cztery lata czasu. Obecnie Müller zamierza odlać rzeźbę swoją w gipsie i rozpowszechnić po całym świecie w kopjach bronzowych.

Konkursy. W obrębie galicyjskiej krajowej Dyrekcji skarbu jest do obsadzenia jedna posada technicznego kontrolora dla podatku od cukru w IX klasie rangi, względnie jedna posada technicznego oficjała dla podatku od cukru w X klasie rangi, względnie jedna posada technicznego asystenta dla podatku od cukru w XI klasie rangi z poborami ustanowionemi w rozporządzeniu Ministerstwa skarbu z dnia 10 czerwca 1890. O powyższe posady mogą się ubiegać także kandydaci z poza grona osób obecnie już przy technicznej kontroli podatku od cukru zajętych.

Celem obsadzenia opróżnionej posady notarjusza w Zmigrodzie, ewentualnie innej w okręgu Izby notarjalnej w Tarnowie w drodze przeniesienia opróżnić się mogącej posady rozpisano konkurs z tem, iż podania kompetencyjne do podpisanej Izby notarjalnej do dnia 10 września 1895 r. włącznie wnosić należy.

Zarząd miasta Sniatyna rozpisał konkurs na posadę sekretarza miejskiego.

Licytacje. W sądzie krajowym w Krakowie odbędzie się w dniu 14 października 1895 i 18 listopada 1895 zawsze o godz. 10 rano przymusowa sprzedaż realności pod lk. 27 dz. III w Krakowie przy placu na Groblach położonej lwh. 540 objętej i realności pod lk. 29 dz. III w Krakowie przy placu nad Wisłą położonej lwh. 542 objętej. Cena wywołania realności pierwszej wynosi 37.049 złr. Wadjum 3.705 złr. Cena wywołania realności drugiej wynosi 51.337 złr. 66 ct. Wadjum 5.134 złr. Warunki licytacyjne przejrzeć można w registraturze sądowej.

W sądzie krajowym w Krakowie odbędzie się w dniu 14 października 1895 i 18 listopada 1895 zawsze o g. 11 rano przymusowa sprzedaż dóbr Nieznanowice i Jaroszówka w okręgu sądu powiatowego w Niepołomicach położonych. Cena wywołania wynosi dla dóbr Nieznanowice 54.541 złr. 33 ct., dla dóbr Jaroszówka 12.147 złr. Wadjum dla dóbr Nieznanowice 5.455 złr., dla dóbr Jaroszówka 1.215 złr. Warunki licytacyjne przejrzeć można w registraturze sądowej.

Repertoar operowy teatru miejskiego. Dziś w piątek 23 b. m. przedstawienie na benefis chórów. W sobotę 24 b. m. „Lohengrin", opera w 3-ch aktach a 4 odsłonach Ryszarda Wagnera. W niedzielę 25 b. m. „Afrykanka". W poniedziałek 26 b. m. „Lohengrin". We wtorek 27 b. m. „Carmen", opera w 4 aktach Bizeta. We środę 28 b. m. „Lohengrin". We czwartek 29 b. m. „Prorok", opera w 5 aktach Mayerbeera. W piątek 30 b. m. „Lohengrin". W sobotę 31 b. m. „Prorok", ostatnie przedstawienie operowe w tym sezonie.

HUMOR.

— Ten kochany malec ze swoją natrętną prośbą, bym zjadł jeszcze kawałek pieczeni, jest prawdziwie zachwycający.

— Mamuńciu — szepce „kochany malec" — ja to robię dlatego, żeby ten pan później nie jadł za dużo leguminy.

— Wypij rumianeczek, Alfredku, on ci dobrze zrobi.

— Rumianek? Nie, herbaty z winem.

— Nie, kochanku, rumianek daleko zdrowszy.

— Mamusia może długo czekać, nim mi się znów zechce skarżyć na boleści — wrzeszczy Alfredek, wyskakując z łóżka.

— Powiadam panu — rzekł pan Feinbube — co mój Leosz pięć lat ma dopiero, ale to studnia mądrości!

— Cóż zrobił takiego?

— Nauczyciel powiada mu; „Przetłómacz zaraz *Mann muss leben und leben lassen.*" Czy pan wie, jak on to przetłómaczył?

— No, ciekawym?

— „Trzeba żyć samemu", a gdy mu nauczyciel powiedział: „Dalej!" „Co za dalej — odrzekł Leosz — ja już dalej nic nie rozumiem."

— A to dopiero oszust z tego Ygreka!

— Dajże pokój, przecież wszyscy wiedzą, że to bardzo porządny człowiek.

— Pięknie porządny! Ile razy mnie spotkał, częstował mnie zawsze doskonałem cygarem, a tymczasem wczoraj dał mi takie cygaro, że nawet piesby nad niem zapłakał.

Przy spisywaniu aktu urzędnik do damy, mocno zębem czasu poszarpanej:

— Wiek pani?

— (Cicho) Dwadzieścia jeden lat.

— Ile?

— (Głośniej) Dwadzieścia jeden lat.

— Aha (do pisarza) pisz pan: czterdzieści dwa lat...

OSTATNIA POCZTA.

Rada jeneralna Banku austro-węgierskiego, uchwaliła utworzyć w Buczaczu filję, korespondującą z filją Stanisławowską. Agendy Banku powierzono tamtejszemu domowi bankowemu Preninger i Kornblüh.

Z wiarogodnej strony potwierdzają, iż cesarz zastrzegł sobie postanowienie co do utworzenia definitywnego gabinetu aż do swego powrotu z manewrów jesiennych.

Z Constancy donoszą, że wykryto irredentystyczno-bułgarskie sprzysiężenie, dążące do odzyskania Dobruczy przez Bułgarję.

Biuro Reutera donosi z Konstantynopola: Odpowiedź turecka do trzech wielkich mocarstw w sprawie reform w Armenji, nie rozszerza ustępstw, ale je raczej ogranicza. Trzy wielkie mocarstwa zgadzają się na to, aby o ile możności, jaknajprędzej zapewnić przyjęcie przez Turcję zadowalniającego projektu dla Armenji.

Ajencja Stefaniego donosi z Massawy: Ras Mangasza okazuje zniechęcenie z powodu, iż odpadło od niego i przeszło na stronę włoską kilku przywódców. Co do położenia w Sudanie, rozeszła się pogłoska, że Hamed Ali, powołany został do Ondurman — a komendantem wojsk w jego miejsce, zostanie Osman Digma.

Biuro Reutera donosi z Hong-Kong: Pod Fuczeu, w prowincji Fu Kian zaszły nowe gwałty. Tamtejsza amerykańska misja napadnięta została przez liczny i rozjuszony tłum. Napastnicy uzbrojeni byli we wszelkiego rodzaju broń. Kaplica i szkoła zostały spustoszone. Czterech uczniów misji, Chińczyków, poraniono. Nauczyciel, który jest cudzoziemcem, uszedł. Usposobienie wrogie dla cudzoziemców wśród ludności w Fuczeu, wzrasta ciągle. Tłumy krążą po ulicach i wznoszą okrzyki: „Wypędźcie zagranicznych djabłów!"

Wbrew wszelkim doniesieniom innych dzienników wiedeńskich, według ostatniej depeszy z Ischl do *Neues Wiener Abendblatt*, rezultatem audjencji hr. Kazimierza Badeniego u cesarza, było powierzenie dzisiejszemu namiestni-

kowi Galicji, misji utworzenia gabinetu. Hr. Badeni miał oświadczyć gotowość spełnienia woli cesarza.

Zgromadzenie wyborców w Celowcu, zwołane przez posła do Rady państwa Rainera, uchwaliło większością głosów wyrazić mu *votum* nieufności za jego stanowisko w kwestji cylejskiej. Skutkiem tego wyniku głosowania, deputowany Rainer oświadczył, że składa mandat poselski. Deputowany dr Wiktor Rainer, właściciel fabryki w Celowcu, był członkiem zjednoczonej lewicy niemieckiej.

Według dzienników budapeszteńskich, w programie prac węgierskiej Izby deput., która zbierze się na sesję jesienną, w ostatnich dniach września, stoją na pierwszym planie niezałatwione jeszcze kościelno-polityczne przedłożenia, mianowicie o recepcji żydów i swobodnem wykonywaniu religji.

Węgierski minister spraw wewnętrznych, wystosował do podległych sobie urzędów okólnik, w którym nakazuje z całym rygorem wykonywać prawo nadzorowania stowarzyszeń, i donosić mu niezwłocznie, gdyby w którem stowarzyszeniu objawiały się dążności socjalistyczne.

Po otwarciu północno-wschodniego kanału przez Niemcy, *Nowoje Wremja* ogłosiło, że rząd rosyjski postanowił wykopać kanał, łączący morze Bałtyckie z morzem Czarnem. Obecnie zaś powiadamiają dzienniki rosyjskie, że projekt tego kanału w najdrobniejszych szczegółach już wypracowany. Kanał będzie długi 1600 kilometrów, głęboki na 8·22 metrów, szeroki 64·9 m. pod względem powierzchni wody, a 34·73 m. na dnie. Kanał, poczynając od Rygi, obejmie łożyska rzek: Dźwiny, Berezyny i Dniepru, z tej ostatniej zaś zakończy się wylotem aż do Czarnego morza, przy mieście Chersonie. Budowa kanału nie przedstawia żadnych trudności. Jak kanał północno-wschodni, tak i obecny w całej swej długości otrzyma oświetlenie elektryczne, ażeby można było żeglować bez przeszkody tak we dnie, jak w nocy, z szybkością 11 kilometrów na godzinę. Na przebycie zatem kanału potrzeba będzie sześć dni. Budowa potrwa lat pięć a ogólny koszt obrachowany na 500 miljonów rubli.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*".

Wiedeń 23 sierpnia (rano). Hr. Badeni był na objedzie u hr. Gołuchowskiego. Dziś jeszcze zostaje w Wiedniu.

Belgrad 23 sierpnia (rano). Rumuńskie władze odkryły tajne stowarzyszenie bułgarskie. Aresztowano członków i skonfiskowano podejrzaną korespondencję, odnoszącą się do zamordowania Stambułowa i powstania macedońskiego.

Berlin 22 sierpnia (w południe). *Reichsanzeiger* ogłosił urzędową nominację dotychczasowego naczelnika kraju Togo, Puttkamera, gubernatorem Kamerunu.

Paryż 22 sierpnia (w południe). Szowinistyczne dzienniki rusofilskie, agitują bardzo energicznie za nowo powstającem tu pismem czeskiem *Revue de la nation Tchéque*. Będzie to organ specjalnie wydawany na zwalczanie trójprzymierza.

Paryż 22 sierpnia (w południe). Umarł tu szanowany przez wszystkie stronnictwa parlamentarne, deputowany Terrier, który za Dupuyego był ministrem handlu. Przyczyną śmierci było przeziębienie i zapalenie płuc, którego nabawił się na pogrzebie Burdeau.

Belgrad 22 sierpnia. Król Milan przybędzie w końcu sierpnia do Niszu i zamieszka w konaku tamtejszym.

Belgrad 22 sierpnia. Według wiadomości prywatnych z Ueskubu, w Bułgarji odbywa się potajemna mobilizacja armji. Zmobilizowano już w miejscowościach, gdzie nie ma konsulów zagranicznych, do 80.000 ludzi.

Bern (w Szwajcarji) 22 sierpnia. Otwarto tutaj kongres międzynarodowy przeciw alkoholizmowi.

Berlin 22 sierpnia, Kanclerz Hohenlohe odjechał do dóbr swoich pod Wilnem.

Berlin 22-go sierpnia. Skutkiem zetknięcia się parowca „Concordia" z barką „Beckman" pod Blankenese, zginęła prawie cała załoga barki, złożona z 18 osób.

Kronsztad 22-go sierpnia. Z Newcastle przybył zbudowany tam prom parowy do przewozu pociągów kolejowych przez Wołgę.

Petersburg 22-go sierpnia. *Now. wrem.* donosi, że na Formozie wojna partyzancka nie ustaje. Położenie wojsk japońskich trudne i nie odważają się one iść w głąb wyspy.

Paryż 22 sierpnia. Z Marsylji donoszą, że wczoraj srożył się tamże przez cały dzień straszny pożar. Szkody olbrzymie. Mnóstwo rodzin pozostało bez dachu.

Paryż 22 sierpnia. Admirał Ménard i towarzyszący mu na uroczystości w Kielu, francuscy oficerowie sztabowi, otrzymali ordery pruskie, natomiast admirał niemiecki Knorr i kilku innych oficerów marynarki niemieckiej, otrzymali legję honorową.

Paryż 22 sierpnia. Panuje tu spiekota nie do wytrzymania. Wiele osób na bulwarach doznało porażenia słonecznego.

Paryż 22 sierpnia. Donoszą oficjalnie: Rząd otrzymał wiadomość z Tamatave (fort, położony na wschodnich brzegach Madagaskaru i zajęty przez Francuzów), że Hovasowie zamierzają spalić stolicę kraju Tananarivo i cofnąć się na południe.

Paryż ?2 sierpnia. W odpowiedzi na hałaśliwe manifestacje telegraficzne Niemców na granicy francuskiej, *Rappel* projektuje wzniesienie statuy miasta Metzu w Paryżu. Wszystkie dzienniki mają ogłosić zbieranie składek.

Madryt 22 sierpnia. Z Kuby donoszą o bohaterskiej obronie miejscowości Emblago, przez ośmnastu Hiszpanów, przeciw dwustu powstańcom. Piętnastu obrońców jest rannych.

Aleksandrja 22 sierpnia. Skutkiem rozkazu, przesłanego przez negusa Menelika, do deputacji abisyńskiej, ażeby powracała natychmiast do kraju, zaniechała ona zamiaru podróży do Jerozolimy i w piątek odjeżdża wprost do Abisynji.

Hongkong 21 sierpnia. Potwierdza się, że władze chińskie w Kuczengu, nie dopuściły konsulów Anglji i Stanów Zjednoczonych do udziału w przesłuchaniu osób, aresztowanych za wymordowanie misjonarzy.

Nowy Jork 22 sierpnia. Skutkiem wybuchu w Gumry-hotel w Denwerze, zginęło 20 osób, a wiele jest rannych. Wobec szybkiego rozszerzenia się pożaru, ratunek był niemożliwy. Wydobyto 14 zwęglonych trupów.

Wiedeń 23 sierpnia. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 399·87 Laenderbank 277·50, Staatsbahn 406 —, Lombardy 111·—.

Gospodarstwo i handel.

Krajowy warstat tkacki w Kossowie. Wydział krajowy objął subwencjonowany dotychczas warstat naukowy tkacki w Kossowie w całości na fundusz krajowy. Towarzystwo tkackie w Kossowie odstąpiło bezpłatnie swoje budynki na pomieszczenie warstatów i na pomieszkanie dla nauczyciela fachowego i kierownika warstatu, którym zamianowany został p. Kazimierz Jamroz, a nadto obowiązało się dostarczać potrzebnej do wyrobów tkanin przędzy. Kuratorem nowego zakładu krajowego mianowany został p. Włodzimierz Łuszpiński, notarjusz w Kossowie, który objął już na własność skarbu krajowego cały dotychczasowy inwentarz warstatowy Towarzystwa. Regularna nauka ma się rozpocząć z początkiem września, a w tkaninach ma się szczególniej uwzględniać nader bogatą i piękną ornamentykę miejscową ruską.

Zakupy na potrzeby wojska. Zarząd wojskowy ma zakupić zwyczajem kupieckim na potrzeby 10 korpusu żyto i owies do dostawy w czasie od października 1895 do maja 1896, a to dla wojskowych magazynów prowjantowych: w Przemyślu 31.000 cetn. metr. żyta i 56.700 cetn, metr. owsa; w Jarosławiu 12.600 cetn. metr. żyta i 13.200 cetn. metr. owsa; w Rzeszowie 8.600 cetn. metr. żyta i 9.000 cetn. metr. owsa; w Stryju 2.600 cetn. metr. żyta i w Dębicy 800 cetn. metr. owsa. Oferty pisemne mają być wniesione najpóźniej do 17 września 1895 o g. 10 przed południem w intendenturze 10 korpusu w Przemyślu.

Międzynarodowy targ zbożowy w Wiedniu odbędzie się w tym roku w dniach 26 i 27 b. m. Według programu, w dniu 27 odczytane będą referaty o urodzaju zbóż, nasion, traw pastewnych i owoców w Austrji, Węgrzech, Prusiech, Saksonji, Bawarji, Wirtenbergji, Badenji, Francji, Włoszech, Anglji, Rumunji. Serbji, Rosji, Indjach, Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Sprzedaż produktów odbywać się będzie dnia następnego.

Wiedeń 19 sierpnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 1056, węgierskich 3737 niemieckich 1350; razem 5219 sztuk. Płacono galicyjskie 57 — 60, osobliwe 64 — 67, paszone —·—·— Węgierskie 56 — 60, osobliwe 64 — 66 złr. za 100 kilo mięsa.

Przyjechali do Krakowa.

Hotel Krakowski. Dr Br. Warzycki z Mielca. A. Linert ze Lwowa. Z. Grudzińska z Warszawy. P. Kostecka z Warszawy. C. Telichowski z Drohobycza, L. Dawid z Warszawy. J. Sławski z Poznania. R. Schantroch ze Sambora. I. Bogdanowicz ze Skierniewic. W. Mioduszewski z Penzy. E. Szczepanowska ob. z Podola.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 6·31 r., 8·00 r., 8·37 r., 10·30 r., 2·40 po połud. (błyskawiczny) 9·15 w. i 10·55 w. — **Do Rzeszowa** 6·35 w. — **Do Suchej, N. Zagórza i Husiatyna** 9·05 r. i 7·31 w **Do Mszany Dolnej:** 8·00 r. (od 25 czerw. do 15 wrześ.) **Do Skawiny:** 5·10 r., 3.10 po połud. (od 25 czerw. do 15 wrześ. **Do Suchej:** 6·35 w. (od 25 czerw. do 15. wrześ.) — **Do Wieliczki:** 8·37 r., 12·20 i 8·10 w. — **Do Wiednia:** 7·25 r 2·31 po połud. (błyskawiczny) 3·20, 5·38 w i 10 w. **Do Wiednia i Warszawy:** 9·25 r. i 6·10 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5·00 r., 7·00 r., 8·55 r., 2·33 po połud. 8·24 w. 2·45 w. (błyskawiczny), 7·42 w., 8·20 w. i 9·35 w. — **Z Husiatyna N. Zagórza i Suchej:** 10·28 r., 4·18 po połud. 6·11 w. — **Z Suchej:** 8·55 r. — **Ze Skawiny:** 7.24 w. — **Z Kalwarji:** 8·59 w. (ostatnie trzy od 25 czerw. do 15 wrześ.) — **Z Wieliczki** 8·55 r., 11·10 r. i 6·45 w. — **Z Wiednia:** 6·06 r., 7·33 r., 2·34 po połud. (błyskawiczny) 8·45 w. i 10·10 w. — **Z Wiednia i Warszawy:** 9·37 r. 5·03 w

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 22 sierpnia — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	100 95	Anglobank	171 —
srebrna	101 23	Union	350 —
4% złota	123 —	Bankverein	169 75
4% koronowa	101 35	Akcje Länderbank	278 25
Akcje bank. aust.-w.	1065	„ kol. Kar. Lud.	224 50
„ kredytowe	399 80	„ „ lwowsko-czerniow.	321 —
Londyn	121 —	„ „ południ.	111 12
Napoleony	9 60½	Elbenthal	292 —
Dukaty	5 71	Nordbahn	3505
Marki	59 15	Staatsbahn	406 12
4% Renta węg. kor.	99 95	Alpin	95 10
4% „ „ złota	123 —	Akcje tytoniowe	242 50
Losy prem. węg	159 23	Ruble	128 75
Losy tureckie	79 90		

Berlin 22 sierpnia.

Banknoty austr.	168 60	4% Listy likw. pols.	69 50
Krótki Wiedeń	168 75	Renta włoska	89 87
Banknoty ros.	219 65	Akcj. austr. kred.	248 75
Listy zast. pols.	219 35	Ultimo Ruble	219 25

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Zwraca się uwagę na ogłoszenie w dzisiejszym Nrze Fabryki Tutek „NORIS"

APTEKA pod złotym Słoniem E. HELLERA
i główny skład materjałów aptecznych
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej Nr 22.

PROSZEK NA MOLE
przyjemnego zapachu, a niszczący mole zupełnie.
Wysyłki na prowincję załatwia odwrotną pocztą.

TELEGRAM.
CYRK G. SCHUMANN
200 osób, 100 koni.
Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Szlachtę oraz P. T. Publiczność miasta Krakowa i okolicy, iż w najbliższych dniach przybędę do Krakowa

osobnym pociągiem z Pragi 2479 1—3

i rozpocznę **PRZEDSTAWIENIA** przez krótki czas w odnowionym budynku cyrkowym

przy ulicy Dietlowskiej.

Doznawszy w największych miastach Europy niezwykłego powodzenia, spodziewam się, iż Publiczność Krakowska licznemi odwiedzinami mnie zaszczyci. Z poważaniem

G. SCHUMANN, dyrektor, posiadacz pierwszego cyrku żelaznego w Berlinie.

Zawiadomienie.
Wiedeńskie światło spirytusowe żarowe **D'Or Leopold Gold** Wiedeń III ul. Radeckiego l. 11/15.

Bezkonkurencyjna zdumiewająca **nowość.** 2463

Światło spirytusowe zarowe bez przeprowadzenia rur gazowych daje się zastosować do każdej lampy naftowej bez żadnej trudności.

Wszelkie **wybuchy**, eksplozje zupełnie **wykluczone.**

Światło jest białe, łagodne, znacznie silniejsze od światła gazowego: do palenia używa się spirytusu denaturowanego ; który jest o 25% tańszy od nafty i nie wydziela absolutnie żadnego czadu.

Składy będą urządzone we wszystkich miastach Galicji.

Dla przekonania się o dobroci i zobaczenia tej lampy, ewentualnie zamówienia; raczy P. T. Publicznośc odnieść się do mego generalnego zastępcy p. **Henryka Kemplera w Krakowie Hotel Pollera l. 14. — Zastępców wszędzie poszukuje się — Liczne atesta są do przeglądnienia.**

Zaluzje stalowe
do wystaw i drzwi sklepowych, z patentowanem zamknięciem francuskiem, poleca

BIURO TECHNICZNE
K. SCHAROCH i T. KOHLMANN
Kraków, ul. Radziwiłłowska 19. 2443

2 lub 3 panienki
uczęszczające do szkoły, **znajdą umieszczenie** przy rodzinie polskiej — korepetycja i konwersacja niemiecka na żądanie. — Ulica Garbarska l. 8, mieszk. 3, obok Plant. 2477 1—4

Młoda, inteligentna osoba
znająca podwójną buchalterję, oraz rutynowana kasjerka poszukuje miejsca **zaraz** kwalifikacje i referencje chlubne. — Oferty uprasza się składać w administracji tegoż pisma sub: **„Buchalterka"**.
2476 1—2

Poszukuje posady
urzędnik fabryczny z kupieckiem wykształceniem, rutynowany **buchalter,** korespondent w niemieckiem i polskiem. — Zgłoszenia pod
2473 **P. 1000.** 1—3

CAFÉ
Restaurant
du Théatre
Ferdynand Turlinski.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że w Październiku b. r. przenoszę mój zakład gastronomiczny naprzeciw teatru, do umyślnie na ten cel wynajętego domu i urządzam tam dla wygody Szan. P. T. Publiczności kawiarnię i restaurację, z gabinetami, na pierwszorzędną skalę. Prowadząc restaurację od kilkunastu lat i będąc dumnym z zaufania Szan. P. T. Publiczności, starać się będę na przyszłość jeszcze więcej zaskarbić sobie zaufanie do mojego przedsiębiorstwa. 2448

Mam tę niepłonną nadzieję, iż Szan. P. T. Publiczność raczy łaskawie uwzględnić moje trudy i zabiegi

Z poważaniem

F. Turlinski.

Poleca się
Skład lamp
i pająków
c. i k. uprzywilejow. fabryki
R. Ditmara
W KRAKOWIE, 2461
Rynek główny L. 12.
Skład nafty
Grodzka 13.

Szlachcianka
wdowa, z poświęceniem macierzyńskiem, **przyjmie dziecko na wychowanie** za miernem wynagrodzeniem. — **Chibińska,** Nowawieś narodowa 89. 2474

WIOSKA
104 mórg gleby pszennej, 11 klm. od miasta i stacji Bochnia, 15 minut od poczty i telegrafu, z pięknym ogrodem : pięknemi budynkami, żywym i martwym inwentarzem

zaraz do sprzedania.

Wiadomość bliższa **„M. K." p.**
2475 **Chrostowa.** 1—3

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wójcickiego w Krakowie.
Obiad za 1 złr.
Piątek dnia 23-go Sierpnia 1895.

I. Barszcz zabielany
Rosoł z tartem ciastem
Consommé au risoto

II. Paszteciki francuskie
Des oeuf á la Fedor'a
Filet z san. á la Normand.
Szt. mięsa sos grzybowy

III. Rostbeuf ánglaise
Filet de Veau á la soupr.
Comber barani z buraczkami
Filet du brochet á la Horli

IV. Naleśniki z kapustą
Knedle z śliwek
Galaretka owocowa
Kukurudza z masłem

OBUWIE
o ile zapas starczy, mimo 1—4 podrożałej skóry 2472 **Chrześcijański Tani Bazar** po dawnych cenach sprzedawać będzie **ulica Szewska, Nr. 15.**

Największy skład maszyn do szycia Singera czółenkowe i pierścionkowe i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek, Nr. 25.



Kraków, Rynek, Nr. 25

Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówką o 10% taniej.

Poszukuje się panienki
2469 z dobrego domu 2—3
ZA KASJERKĘ
Wiadomość w Administr.

Potrzebni są chłopcy
DO
praktyki tokarskiej
KRAKÓW
przy ul. Długiej Nr. 15.

Wysprzedaż!
mebli i innych przedmiotów przez czas krótki **w Biurze pośrednictwa, ul. Florjańska 45 l. p**

REALNOŚĆ
tanio **do sprzedania**, wiadomość w Biurze. 2459 2—2

Potrzebna jest znaczna ilość
BRZEZINY
na wyrób mioteł.
Właściciele posiadający odpowiedni materjał, raczą zgłosić się do działu inseratowego w Administr. „Głosu Narodu".

PIES LEGAWY
w drugiem polu, dobrze tresowany, **jest do sprzedania** przy ul. Krupniczej Nr. 8 w Krakowie. Wiadomość u stróża. 2426 3-5

K. Knoreck i Spółka
4 30 **zakupuje** 2437
JAJA PANTEREK
po 1·80 złr. za kopę.

WSKAZÓWKI DLA PALĄCYCH PAPIEROSY.

Kto ceni swe zdrowie, ten powinien być oględnym i wybrednym nawet w wyborze tutek cygaretowych.

Jak można ocenić dobroć tutki cygaretowej?

1) Dobra tutka cygaretowa nie sprawia w ustach goryczy, pieczenia w krtani i na języku, suchości i drapania w gardle, wreszcie nie pobudza do kaszlu.

2) W czasie palenia, bibułka powinna nadzwyczaj mało naciągać tłuszczem i nieczernieć, jeżeli tytoń jest włosisty i niezbyt wilgotny.

3) Spala się **równo** z tytoniem, zaś **popiół tytoniu** powinien być **jednostajnej barwy popielatej** a nie pokryty **czarną, żywicowatą** warstwą **zwęglonej bibułki.**

4) Nie powinna być zbyt cieńką i przeźroczystą, tylko przeświecającą, a w dotknięciu palcami wilgnąć, bo zawiera CELLULOZĘ (drzewo) i glicerynę. Te spalając się, odurzają, i wywołują krztuszenie się, pieczenie w ustach, krtani i na języku.

Powyższe próby oparte na naukowych i ścisłych badaniach chemicznych i fizycznych, oraz na doświadczeniu, wytrzymują Tutki cygaretowe fabryki

„NORIS" W KRAKOWIE.

Palący papierosy winni odrzucić tutki nieklejone (maszynowe), bo te zawsze zawierają **cellulozę.** Celluloza spalając się wytwarza dym o własnościach **czadu** i ten właśnie zatruwa organizm. Tylko z bibułki zawierającej **cellulozę**, można robić tutki nieklejone.

Od czasu istnienia fabryki „Noris", każdy palący papierosy jest rzeczoznawcą. — Nie kupuje bowiem tych tutek, które mu zachwalają lub narzucają, lecz te, które posiadają własności podane przez fabrykę „Noris".

Pewną gwarancyę za **znakomite** i **rzeczywiście dobre** tutki cygaretowe z prawdziwej bibułki „Le Houblon" daje fabryka „Noris".

Przy zakupnie należy wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź".

Dla robienia doświadczeń porównawczych z innymi wyrobami, fabryka „Noris" przesyła na żądanie okazy swych tutek. Podane wskazówki oparte na doświadczeniu i ścisłych badaniach naukowych, dają zupełną rękojmię prawdziwości wyż podanych pewników.

Tutki „Noris" utrzymują na składzie trafiki i znaczniejsze handle.

Antoni Rozmanit
KRAKÓW
FABRYKA PAROWA CYKORJI,
Surogatów kawy
i KAWY FIGOWEJ
w Rakowicach pod Krakowem.

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. Ministerstwa handlu i rolnictwa.
33 52 1687

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszewa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny Adolf Nowak.